Nr. 56. Lwów. — Piątek dnia 8 marca. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Jana Bożego, Beaty. Jutro: Franciszki wd.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 6 m. 36, Zachód „ 5 „ 48

Długość dnia g. 11 m. 12, Przybyło dnia 3 min.

MOWA

J. E. ministra skarbu dra Dunajewskiego

wygłoszona w Izbie poselskiej d. 1 b. m. w ogólnych rozprawach budżetowych.

W toku ogólnej dyskusji nad preliminarzem budżetowym poruszono i omówiono bardzo wiele przedmiotów z dziedziny ustawodawstwa i administracji państwa. Mówiono nietylko o finansach, lecz, jak to od wielu lat zwyczajem w tej Wys Izbie się stało, prawie o wszystkich gałęziach administracji; odezwały się także gorące odezwy do pewnych uczuć i przekonań. Rekapituluję tylko po krótce szkic przebiegu, bo muszę Szanownym panom wyznać, że mi po prostu niepodobieństwem jest zapuszczać się w to wszystko, co szanowni mówcy z opozycji i z większości dotychczas tu przytoczyli. Aby wszystko gruntownie roztrząsnąć, na to potrzebaby mówić całemi dniami lub napisać całe księgi.

Przedewszystkiem pozwalam sobie poprosić Szanownych panów, abyście z wyżyn politycznych, oraz smutnych zapowiedzi i przepowiedni, które do tąd się nam w udziale pod koniec mowy ostatniej, zechcieli zstąpić wraz ze mną na pole oschłych liczb, by nieco lepiej objaśnić niektóre krytyczne uwagi, wypowiedziane dziś i wczoraj o preliminarzu budżetu.

Poddano krytyce preliminarz w ogóle, po części w tej formie, w jakiej wniósł go do Izby Rząd, po części w tej, w jakiej wyszedł ostatecznie z pod obrad komisji budżetowej. Przedewszystkiem zaś pos. Menger przedstawił preliminarz podatku budynkowego, a szczególnie podatku domowo czynszowego, jako błędny, bo obliczony jest on na 24,018.000 zł. dochodu. Zatem obliczeniem przemawia fakt, że podlegające podatkowi komorne, które w roku 1886 wynosiło 169 miljonów — biorę tylko liczby okrągłe — w 1887 r. 173 miljonów, a w 1888 r. 178 miljonów, na r. 1889 jest obliczone na sumę 183 miljonów i wedle tej sumy obliczono także podatek. Ponieważ zaś znanym z doświadczenia jest faktem, że rzeczywisty dochód z podatku domowo-czynszowego bywa co najwięcej o 800.000 do 900.000 zł. mniejszy od obliczonej bieżącej powinności podatkowej, przeto już teraz przewidzieć można, że rzeczywista wynikłość przewyższy ową przez komisję preliminowaną sumę dochodu.

Dalej przedstawiano, i to ze strony kilku panów mówców, preliminarz podatku od okowity, również jako zbyt optymistyczny. Otóż jest to rzecz bardzo prosta. Kontyngens, przypadający na naszą połowę Monarchji, — jak nam bardzo dobrze wiadomo, — wynosi 997.000 hektolitrów. Rząd wychodził z tego punktu widzenia, że będą jeszcze zasoby okowity, bądź legalnie obłożone podatkiem dodatkowym, bądź, jak to niestety mimo wszelkiej kontroli jeszcze zdarzać się może, nielegalnie usuwające się od opodatkowania dodatkowego i dla tego z przezorności wziął za podstawę preliminarza tylko 900.000 hektolitrów. Ale panowie ci mówią: to jeszcze za wiele! Komisja budżetowa była tego zdania, że stosownie do prawdopodobnej konsumcji można dodać jeszcze 25.000 hektolitrów. Szanowni panowie! Nasamprzód muszę przypomnieć — co, jeśli się nie mylę, przytoczył wczoraj jeden z panów posłów z prawicy — że, gdy w obradach nad podatkiem od okowity chodziło o ustanowienie kontyngensu, wielu panów mówiło, że to o wiele za mało, i że konsumcja w naszej połowie Monarchji czyni o wiele więcej niż 997.000 hektolitrów. Gdy zaś chodzi o preliminowanie dochodu z podatku, słyszymy, że to za wiele.

Są to sprzeczności, których pogodzenie nie do mnie należy. Ale przyznaję, że kontyngens — taki był zamiar obu rządów — ustanowiono nieco mniejszy od prawdopodobnej średniej konsumcji, by w ten sposób wzmocnić produkcję przeciw konkurencji, jak to zresztą w komisji starałem się dokładnie przedstawić. Że w roku pierwszym potrzeba pewnej większej przezorności w preliminowaniu dochodu, chętnie przyznaję. Że atoli, jak powiedział pos. Plener, Rząd węgierski jeszcze większej przezorności się trzymał, to przecież nie dowodzi niczego. Rząd węgierski miał pewne słuszne pobudki, miał doświadczenia przy opodatkowaniu dodatkowem, doświadczenia co do zasobów, jakie prawdopodobnie znajdują się na Węgrzech. Myśmy mieli swoje własne doświadczenia i dlatego mniemam, że rzeczywiście z niejakiem prawdopodobieństwem liczyć możemy na dochód nieco większy. Szanowny pan poseł Plener twierdzi, że w Czechach co do konsumcji i nieodzownego ograniczenia produkcji — jeśli go dobrze zrozumiałem — panuje inne mniemanie. O tem w tej chwili nic powiedzieć nie mogę. Ale jedno jeszcze wypada mi zalecić Panom do uwzględnienia. Rząd rozdzielił na gorzelnie cały ustanowiony kontyngens, nie zaś tylko te 900 000 hektolitrów, które przyjął za podstawę dochodu z podatku. Jeśli więc gorzelnicy wypalą cały przeznaczony im przez Rząd kontyngens i może jeszcze więcej, wtedy łatwo być może, że pomyślą, żeby pewna część ich wyrobu pozostała na rok 1890. Jedno z drugiem łatwo pogodzić. A nadto radbym przytoczyć także jeszcze następujące liczby, które mam pod ręką — więcej liczb niestety podać nie mogę z tej gałęzi podatkowej. Dochody *brutto* z podatku od okowity w styczniu r. 1889 wynosiły 2,515.411 zł.; ten sam podatek w styczniu r. 1888 — (wówczas jak wiadomo, był inny system podatkowy, opłacano podatek naprzód, przed wydaniem okowity z gorzelni na konsumcję) — uczynił 803 131 zł.; a więc w styczniu roku bieżącego było o 1,712 000 zł. więcej dochodu, w tej sumie pochodziło około 150.000 zł. z opodatkowania dodatkowego. Ale naturalnie miesiąc miesiącowi nie równy, i z tego nie można też dziś wysnuwać na pewno wniosków, to jednak co przytoczyłem można uważać niejako za wskazówkę, że komisja nie tak bardzo się myli, podwyższając te 900.000 hektolitrów o 25.000 hektrolitrów.

Że dochód z podatku od drożdży będzie w tym roku mniejszy, bardzo chętnie przyznaję; nie zdaje mi się jednak, iżby jak to powiedział ktoś z panów posłów, jeśli się nie mylę pos. Menger — iżby całkiem stanowczo twierdzić można, że wyrób drożdży przeniesie się na Węgry. Niektórzy fabrykanci drożdży opóźnili się ze zmianami, które im z okoliczności nowej ustawy w urządzeniach swych poczynić wypadło. Skutkiem tego w bieżącym okresie produkcji podjęli oni czynność nieco później, niż w ostatnim. Doświadczenie dotychczasowe nie wystarcza, by uzasadnić niem ową obawę.

Co się tyczy preliminarza podatku od cukru muszę przypomnieć co następuje: Preliminując podatek od cukru na rok 1889, bierze się za podstawę bardzo skromną mojem zdaniem ilość około 1.600.000 cetnarów metrycznych cukru na konsumcję. Pos. Plener w mowie z dnia 17 stycznia r. 1888 obliczył konsumcję austrjacką na 2,100.000 cetnr. metr. Różnica jest tu tak wielka, szanowny pan preopinant o tyle więcej obliczał, że można przypuścić, iż preliminarz rządowy jest może zbyt skromny. Dochód *brutto* z podatku spożywczego od cukru wynosi, o ile mi wiadomo, w styczniu roku bież. 1,946 000 zł.; ta kwota dwanaście razy wzięta, czyniłaby 23,350.000 zł. Nie jest to wprawdzie metodą właściwą, muszę z góry uczynić to zastrzeżenie, bo widzę w tej chwili, że pewien doskonały znawca gospodarki finansowej robi sobie zapiski — ale jej czasem się używa. Bierze się całą preliminowaną na rok sumę, dzieli się ją na miesiące i mówi: przypadło na styczeń tyle, a ponieważ wedle naszego preliminarza przypadałoby średnio na miesiąc 1,697 000 zł. przeto rzeczywista wynikłość w styczniu jest o 249.000 zł pomyślniejszą od preliminarza. Przyznaje, że porównanie to nie dozwala wysnuwać ścisłych wniosków. Że owa kwota jest większą niż w styczniu 1888, wynika naturalnie ze zmiany systemu opodatkowania. Temu nie winna ani komisja ani nikt z was panowie, ani też jak mi się zdaje Rząd.

Nasuwanie się pewnych wątpliwości co do preliminowania podatku od okowity i od cukru, pochodzi właśnie ztąd, że zaprowadziliśmy całkiem nowy system, że konsumcji dotychczasowej w ogóle ściśle obliczyć nie potrafiliśmy i że co do podatku od cukru dawniejsza produkcja także nie była ściśle wiadoma. Tego nikt dokładnie wiedzieć nie mógł, bo system opodatkowania był taki, że ścisłego obrachunku nie dopuszczał. Jeśli wszakże oznaki nie mylą, zdaje mi się, że będzie można otrzymać sumy preliminowane. Ponieważ w ogóle każdy preliminarz nie jest czem innem jak tylko kombinacją, przewidywaniem, obrachunkiem na zasadzie prawdopodobieństwa, przeto także preliminarze podatków od cukru i okowity podług zupełnie nowych ust w wydanego czem innem być nie mogą.

Pan poseł M e n g e r — może to pomyłka, ale tak sobie zanotowałem — zaczepił preliminarz dochodu z s o l i. W tym względzie mniemam, decydują liczby następujące: W roku 1888 sprzedano soli 3,025.000 centnarów metrycznych czyli o 123.000 centr. metr. więcej niż w r. 1887. Dochód z soli w r. 1888 wynosił 20,502.000 zł. czyli o 590 000 więcej niż w r. 1887: a preliminarz na rok bieżący, podwyższono tylko o 54.000 zł. ponad preliminarz zeszłoroczny. Obawa pos. Mengera wydaje mi się tedy płonną.

Co się tyczy preliminarza dochodu z tytoniu, który także był przedmiotem niejednej pozornie słusznej — jak chętnie przyznaję wątpliwości wypada mi pokrótce przypomnieć wielce szanownym panom to tylko, co dokładniej i obszerniej wyłuszczyłem w odpowiedzi na interpelację o podwyższeniu cen tytoniów, po pierwsze, że nie wyłącznie pobudki finansowe (prawda że finansowe, ale nie wyłącznie), lecz i względy na warunki przemysłowe, jakim ulega monopol na tytoń, nakazywały popodwyższać ceny; po drugie, że rząd był zupełnie przygotowany na to, że w pierwszych czasach po podwyższeniu cen dochód się zmniejszy, boć przy znacznem podwyższeniu cen nie można się spodziewać od razu zwiększonej konsumcji, owszem trzeba spodziewać się mniejszej. Co się wszakże tyczy zarzutu uczynionego przez posła Steinwendera, że nie podwyższyłem cen wyłącznie tylko lepszych i droższych tytoniów i cygar, by w ten sposób osiągnąć całą zamierzoną podwyżkę dochodów, mogę powtórzyć tylko, że byłbym to chętnie uczynił, ale wtedy nikt nie mógłby opłacić tych gatunków droższych. Gdybym bowiem w takim stosunku podwyższył ceny lepszych gatunków, niejedno cygaro wypadłoby na 4 zł. i więcej, a nie zdaje mi się, żeby nawet ktoś z tej wys. Izby gotów był jedynie z patrjotyzmu wydawać tyle pieniędzy. (Wesołość na prawicy.)

Właśnie potrzeba trzymać się nieodzownych warunków wszelkiej konsumcji i wszelkiego targu.

Dochód z tytoniu zmniejszył się, to prawda. Powiedziałem to już w dyskusji komisyjnej na podstawie informacyj, jakie podówczas miałem. Zdaje mi się, że i specjalny sprawozdawca komisji budżetowej wspomniał o tem w sprawozdaniu, do czego wszakże — nie wątpię że mi Panowie pozwolicie — muszę dodać pewną uwagę. Już w komisji budżetowej powiedziano ze strony rządu, że i w tych latach, w których nie przedsięwzięto żadnej zmiany w cenach, z miesiąca na miesiąc nie przybywa dochodu, lecz tu i ówdzie widać także drobny ubytek. bo konsum ja robi czasem skoki bądź wstecz, bądź naprzód. W kwietniu r. 1888 — to mi przyznacie — trudno żeby kto był wiedział i czuł coś o podwyższeniu cen, a jednak mieliśmy w porównaniu z rokiem 1887 ubytek o 257 000 zł., gdy tymczasem w miesiącach styczniu, lutym i marcu dochód brutto ustawicznie się pomnażał. Ale oto nastaje czerwiec. a skoro już o tem mówię, przypomnę że ciekawy był maj, w którym właśnie zaopatrywano się w tytonie, przewidując podwyższenie cen. Maj przyniósł nam w porównaniu z rokiem 1887 zwyżkę dochodu o 800.000 zł. Nastał czerwiec z ubytkiem 465.000 zł., a lipiec z ubytkiem 278.000 zł., wrzesień z ubytkiem 205.000 zł., zaś październik ze zwyżką 3561 zł., listopad z ubytkiem zł. 42.000, grudzień znów ze zwyżką 23.799 zł. Cały tedy rok 1888 kończy się ubytkiem 383.000 zł. w porównaniu z rokiem 1887. W styczniu 1889 mieliśmy dochodu brutto z tytoniu 6 063,189 zł., co w porównaniu ze styczniem roku 1888, który przyniósł był 5,793.149 zł, znaczy zwyżkę zł. 270.000. (Słuchajcie, słuchajcie! z prawicy.)

Rząd tedy zaprowadzając ceny podwyższone, powiedział sobie: zniżka w dochodach musi nastąpić. Pominąwszy względy finansowe, mamy tę korzyść, że będziemy mieli lepsze gatunki po każdej cenie i każdej klasy, bo gdy konsumcja jest mniejsza, fabrykaty tytoniowe nie potrzebują zaraz iść na sprzedaż i mogą się dobrze odleżeć. Prawdopodobieństwo ubytku obliczyliśmy w sposób następujący: Gdy ceny jakie się przedstawiają w podwyższeniu, zastosujemy do konsumcji roku 1887, wypadłaby zwyżka dochodów 8miljonowa; ponieważ jednak obawiamy się ubytku, więc zamiast 8 przyjmijmy tylko 3 miljony. Mniemam, że to dosyć przezorności. Zresztą doświadczenie pouczy kto tu ma słuszność.

Zaczepił też wczoraj w sposób zupełnie mi niepojęty — otwarcie wyznać to muszę — jeden z szanownych panów z opozycji „preliminarz kredytu na zbrojne pogotowie“, a dziś poseł Plener powiedział, że rząd niby się sprzeciwiał preliminowaniu na rok 1888. Poseł Plener, który zna przecież budżet dokładnie, chyba się myli tu w jakiś dla nas całkiem zagadkowy sposób. Jestto bowiem tak elementarna zasada budżetowa i norm praktykowanych, iż preliminuje się kredyt w tym roku, w którym czyni się wydatek, na jaki kredyt jest przyzwolony, że wcale pojąć nie mogę, jakby to inaczej dziać się mogło. Dlatego też w projekcie rządowym co do kredytu tego, tak samo jak w roku 1887, o okoliczności tej wcale nie wspomniano. Delegacje w roku 1888 uchwalały kredyt na rok 1888, a rząd wypłacił go naprzód, bo wys. Rada państwa nie była zgromadzona. Ponieważ zaś bez sum takich na czas dłuższy obyć się nie mógł, przeto w późnej jesieni — zdaje mi się, że zaraz pierwszego dnia jesiennego okresu sesji — wystąpił wobec Rady państwa z projektem pokrycia. Rada państwa uchwaliła go z poleceniem aby kredyt poszedł na rachunek r. 1888. Całkiem słusznie: *superflua non nocent*; to rozumie się samo przez się. Cytuję tu tylko §§ 12 i 24 rozporządzenia cesarskiego o preliminarzach i rachunkach skarbowych. Gdybym kredyt 20miljonowy, który przyzwolono mi na rok 1888 a który też w roku 1888 rzeczywiście wydałem aż do ostatniego centa (Słuchajcie! z prawicy), gdybym kredyt ten miał prawo preliminować w roku 1890, tą samą logika mógłbym całe 500 miljonów wydatków roku 1888 preliminować w r. 1890, a wtedy rok 1888 byłby jednym z najszczęśliwszych w historji. Ten więc zarzut — otwarcie to wyznać muszę — jest mi zupełnie niezrozumiały.

Na uwagę pos. Mengera pod względem formalnym co do budżetu uczynioną, t. j. że zakłady naukowe i regulacje rzek, budynki państwowe i t. p. nie są zestawione w jednej grupie, mogę tylko tyle odpowiedzieć, że, jeśli się nie mylę, odkąd istnieje parlament, preliminarz zawsze układany jest według ministerstw. Ponieważ zaś n. p. nie wszystkie zakłady naukowe należą do wydziału Ministra oświaty, przeto każdy preliminowany bywa w tym wydziale, do którego należy. Tak też ma się rzecz co do regulacji rzek; i nie zdaje mi się, iżby wys. Izba uważała rozerwanie wydziałów rządowych za rzecz pożądaną, a układanie preliminarza materjami, bo to sprowadziłoby może niejedną pomyłkę.

Co się tyczy sztucznego przesuwania wydatków, o którem mówiło kilku panów, proszę o wybaczenie, jeżeli powiem, iż uwagi te właściwie pozbawione są treści. Odnośnie do roku bieżącego wspominano pod tym względem o kredycie na zaopatrzenie obrony krajowej w broń nową, bo na ten cel pomieściliśmy w preliminarzu tegorocznym tylko 1 miljon. Ależ ja nie zażądałem więcej, niż zażądano odemnie; i byłoby to szczególniejsze budżetowanie, gdybym żądał od wys. Izby więcej, niż żąda odemnie minister właściwego wydziału rządowego.

Co do pożyczek na budowle, umarzanych ratami, debatowano nad tym przedmiotem w tej wys. Izbie tak często — i sam brałem udział w tych debatach — że nie widzę przyczyny raz jeszcze rzeczy tej merytorycznie omawiać. A co się tyczy budżetowania na podstawie tych rat amortyzacyjnych, zgadza się ono z odnośnemi ustawami specjalnemi; nie można pomieszczać w preliminarzu więcej, niż przyzwolono w ustawie jako doroczną ratę amortyzacyjną.

Jedna z uwag wypowiedzianych przez pos. Plenera, gdy mówił o podatku od okowity, wydaje mi się godną poważnego zastanowienia, t. j. że przepisy prawne — jeśli dobrze zrozumiałem — o okowicie denaturowanej — możeby sprowadzić mogły pokrzywdzenie skarbu. Na usprawiedliwienie wszakże Rządu pozwalam sobie przytoczyć, że komisja, która roztrząsała projekt o nowem opodatkowaniu okowity, poniekąd zniewoliła Rząd do zaprowadzenia nowych zwolnień od podatku mimo, że reprezentanci Rządu w komisji przytaczali przeciw temu niejedną uwagę powątpiewającą o stosowności takiego żądania. Słyszałem także w życiu prywatnem uwagi podobne do tego, co powiedział pos. Plener, i starać się będę, o ile to odemnie zawisło, może już w następnym okresie sesji wnieść projekt zmiany. Muszę jednak wprzód wejść w pertraktacje z rządem węgierskim, idzie tu bowiem o ustawę wspólną. Cieszy mnie jednak, że mogę zaznaczyć, iż komisarz rządowy w komisji roztrząsającej projekt o podatku od okowity zupełną miał słuszność, gdy przestrzegał przed zbytkiem liberalności co do zwalniania okowity denaturowanej od podatku. Czyniono w komisji żądania nadzwyczaj drobiazgowe; ale nie myślę wymieniać tych gałęzi przemysłu, dla których tego żądano, aby nie wywołać niechęci.

Że na Węgrzech mają być wznoszone cukrowarnie, o tem czytałem; ale nie mam mocy, ani też ochoty przeszkadzać Węgrom w rozwoju ich przemysłu. Trzeba jednak zaczekać na skutki, zanim się mówić będzie o ich oddziaływaniu na nasze finanse; dotychczas czytamy tylko o tem. O ile mi wiadomo, Węgry nie produkują obecnie więcej cukru, niż do niedawna produkowały.

W ogólności nie czyniono budżetowi, dotychczas przynajmniej, żadnych innych już zarzutów merytorycznych. Między poglądami, które prawie co rok są tu wypowiadane, jednego dotykam się ze wstrętem; zaraz powiem, dla czego. Wywody jednego z panów mówców z prawicy i niektóre inne odbrzmiewały znów żalami z powodu upadku ekonomicznego. I tutaj muszę podnieść przymiot, który nam wszystkim bez różnicy stronnictw politycznych i pochodzenia narodowego jest właściwy i wspólny. Pozwólcie mi uciec się do porównania. Gdy na ulicy spotka mię znajomy i powie mi w oczy: źle wyglądasz, chory jesteś, połóż się do łóżka — nie będzie mi to przyjemnem. Zazwyczaj pozostawia się to bliższemu otoczeniu, żeby zwracało mi uwagę na moje niezdrowie. Gdy zaś ktoś — rzecz obojętna, czy szczerze, czy nie — powie mi: cieszy mnie, że lepiej wyglądasz — nie będę miał przyczyny gniewać się o to. (Wesołość na prawicy). My zaś przywykliśmy wciąż wywodzić żale na biedę, nędzę, upadek i t. p., a popadamy w zły humor, gdy nam kto powie: ależ to nie prawda, bynajmniej chory nie jesteś! Otóż jeśli stanowi rzeczy, na którą się żalimy, zaradzić można, wtedy żale te mają słuszny motyw. Jeżeli wszakże ktokolwiek mniemał, że tym żalom, które tu słyszymy, zaradzić może bądź Rząd, bądź parlament, ten oddaje się złudzeniu. Mojem zdaniem skarga na powszechny upadek jest niesłuszna i mniemam, że nie powinniśmy w obec zagranicy przedstawiać stanu rzeczy u nas w świetle gorszem, niż jest rzeczywiście.

Pozwólcie mi — bo nie mogę zapuszczać się głębiej w rozbiór tej sprawy — że dla przykładu tylko przytoczę wkładki w kasach oszczędności. W Austrji wynosiły wkładki te w 1882 roku 826 miljonów, w 1883 roku 868 miljonów, w 1884 roku 925, w 1885 roku 985 miljonów, w 1886 roku 1054 miljonów, a w 1887 roku — ostatnia z liczb dotychczas wiadomych — 1091 miljonów W pocztowej kasie oszczędności wkładki z 4 miljonów w r. 1883 urosły do 15 miljonów w r. 1888. Z tego wolno pewnie wnosić, że stan średni może składać oszczędności. Jakoż faktem jest, że w Wiedniu Pierwsza Austrjacka Kasa Oszczędności w r. 1888 miała wkładek 172 miljonów, a 168 miljonów w roku poprzednim.

Przypatrzmy się ruchowi osób i towarów. Drogi żelazne położone w naszej połowie Monarchji miały 49 miljonów podróżnych w r. 1885, a w 1886 roku 52 miljonów, w 1887 56 miljonów. Przewóz towarów na nich w r. 1885 wynosił 54,625.000 tonów, (tonna równa 10 cetnarom metrycznym), w 1886 roku 58,196.000 tonów, w 1887 wynosił 61,254.000 tonów. Całe dochody z ruchu kolejowego w 1887 r. wynosiły 176 miljonów, t. j. o 6 miljonów więcej niż w poprzednim roku, a w 1888 r. doszły nawet do 188 miljonów zł.

Nie myślę przywiązywać zbyt wielkiej wagi do liczb tych, ale bądź co bądź są to daty, które dowodzą, że upadek nie może być tak powszechny. Gdybym miał więcej czasu, a wys. Izba więcej cierpliwości, mógłbym przytoczyć ze statystyki liczby, w których odźwierciedla się ruch ludności, a wedle których n. p. właśnie w latach 1886 i 1887 śluby małżeńskie, śmiertelność i t. d. przedstawiają obraz w porównaniu z latami poprzedniemi uderzająco pomyślniejszy.

Na jedną jeszcze okoliczność pozwólcie mi zwrócić uwagę. W najnowszym czasie odnowiliśmy arkusze z kuponami renty jednolitej i okazało się, że cała suma renty emitowanej w latach ostatnich na umorzenie długu publicznego, jak i przeważna część renty marcowej jest ulokowana w Austrji, co stanowi pewnie dowód postępującego wytwarzania kapitału.

Jeden z panów mówców nadmienił, że i komorne spada. W ogólności niezawsze byłby to symptom niepomyślny, ale tak nie jest. We wszystkich krajach wraz z miastem Wiedniem komorne *brutto* w r. 1885 wynosiło 163 miljonów, w r. 1886 169 miljonów, a w r. 1889 wynosi 183 miljonów zł.

Inny z panów mówców uznał łaskawie, a uczynił to także pos. Plener, że sytuacja finansowa nie jest niepomyślna, lecz owszem pomyślniejsza niż w latach ostatnich. Ale — tak dodano — za jaką cenę, przy jakich to ofiarach? Mając większe wydatki państwowe, sytuację finansową zaś mimo to chcąc mieć pomyślną, nie ma się innego na to sposobu, jak popodwyższać także dochody; inaczej wiecznie robilibyśmy długi. a tego nikt nie pożąda, ktokolwiek poważnie o sytuacji finansowej myśli. A oto muszę raz na zawsze zwrócić waszę, szanowni panowie, uwagę na to, że wyraz „ofiary“, „gotowość do poświęceń“ tutaj nie koniecznie jest trafny. O ile znam język niemiecki, zdaje mi się, że ofiara jest czemś do czego się nie jest zobowiązanym, ani prawnie, ani moralnie, gdy się nie jest zobowiązanym wyświadczyć komuś dobrodziejstwa lub, jeśli wolicie, przysługi. Co się tyczy mnie osobiście na stanowisku urzędowem, mogę tylko z wdzięcznością uznać, że wys. Izba zgodziła się na pomnożenie czyli podwyższenie źródeł dochodów, ale za ofiary — proszę o wybaczenie — uznać tego nie mogę, bo było to tylko światłe wys. Izby wyrozumienie konieczności. Aby pomnożone wydatki pokryć bez długów, na to potrzeba nowych dochodów: a komuż to przyzwolono? Samym sobie, państwu, które my wszyscy razem stanowimy. O ofiarach, o gotowości do poświęceń w tym względzie mówić nie można. Nawet poseł z najskrajniejszej opozycji, gdy uzna konieczność nowego podatku i za nim głosuje, nie może powiedzieć, że przynosi ofiarę; skoro bowiem zgadza się to z jego przekonaniem, spełnia tylko obowiązek.

Że zaś te ciężary czyli podatki rzeczywiście były konieczne, tego dowodzi pewnie cały preliminarz budżetu. Co prawda wspomniano także, choć tylko w części o egzekucjach podatkowych. Otóż rzecz to znana i proszę zajrzeć także do budżetu pruskiego, tak samo do budżetów państw innych, między niemi także do belgijskiego. Znajdziemy i tam piękne liczby w rubryce egzekucyj podatkowych. A gdybyście mieli w Austrji ministra, któryby tak surowo egzekwował jak belgijski, nie radziłbym mu stać na tem miejscu tak długo. (Wesołość). Z tem wszystkiem jednak muszę *pro domo* powiedzieć że od chwili objęcia urzędu, zaprowadzałem ulgi. Właśnie od krajów alpejskich zacząłem zaprowadzać ulgi, to jest pod względem egzekucji. Możecie się o tem łatwo dowiedzieć w Styrji, w Karyntji i Krainie, bo władze podatkowe są poinformowane. Odtąd stosuję te ulgi do innych krajów A jakiż był skutek? Mogę przytoczyć wam liczby. Kwota, o jaką wskutek ulg tych mniej osiągnięto opłat egzekucyjnych, wynosi w jednym roku wedle wykazów, które mam pod ręką, 568.000 zł. Zdaje mi się, że jest to dowód, iż egzekucje podatkowe nie mogą być tak zbyt okrutne. Zastosowałem te ulgi tylko do klas niżej opodatkowanych.

Jeden z panów mówców uczynił mi zarzut także z d ł u g u p u b l i c z n e g o. Niestety mamy go, temu nie przeczę; ale nie ja sam stworzyłem dług publiczny. Winny temu nieuniknione okoliczności historyczne, odziedziczone, że mamy wielki dług publiczny. Ale sama liczba niezupełnie dokładnie była tu przytoczona. Pan poseł styryjski (Carneri) powiedział, że powziął ze sprawozdania komisji dla kontroli długu publicznego, iż dług ten wynosi 3.700 miljonów; zapomniał jednak, że w liczbie tej mieści się dług za skarbowe drogi żelazne, które państwo przejęło wraz z samemiż kolejami. Tego zaś długu nie można przecież uważać za powstały z czynności państwowych. Gdy wezmę na uwagę okres, odkąd mam zaszczyt stać na tem miejscu, t. j. od r. 1881 do r. 1888, mogę wykazać, żeśmy wydali renty marcowej nominalnie 238 877.000 zł., za którą wzięliśmy gotówką 223,114 000 zł. Na niektóre nakłady wyjątkowe, budowle kolejowe, na cele zbrojnego pogotowia, budowle gmachów monumentalnych i t. d. wydano 223,080 000 zł., to znaczy, że z zaciągniętego długu publicznego użyliśmy zaledwie niespełna 100.000 zł. na cele zwykłego gospodarstwa państwowego w całym tym okresie ośmioletnim A nadto zważyć trzeba, że nietylko w naszej Monarchji, lecz i w Niemczech, Włoszech i innych państwach stosownie do prądu czasów teraźniejszych zaciąga się długi na cele wojskowe.

Żądaliśmy takich kredytów, póki było potrzeba. Kwota zaś zawarta w etacie ministerstwa wojny, w budżecie wspólnym, stosownie do dawnej praktyki mieści się w dziale zwyczajnych wydatków naszej połowy Monarchji; a proszę zajrzeć do działu wydatków nadzwyczajnych budżetu wspólnego Ci panowie, którzy należą do Delegacyj, wiedzą, że mieszczą się w nim także kredyty całkiem nadzwyczajne i to bardzo znaczne. I tak przypada na naszą połowę Monarchji 9 miljonów wydatku nadzwyczajnego na nową broń palną. Te więc 9 miljonów w naszym specjalnym budżecie figurują w dziale wydatków zwyczajnych.

Gdy tedy dzięki światłości obu Izb Rady państwa dziś stanęliśmy na tym punkcie, że w roku 1889 kredyt nadzwyczajny pokryć możemy spodziewanemi dochodami zwyczajnemi — nie mówię tu o dochodzie z zwrotu zaliczek gwarancyjnych od kolei Koszycko-Bogumińskiej — zdaje mi się, że jak to i niektórzy panowie z szanownej opozycji łaskawie uznali, stan budżetu jest pomyślny. (Brawo z prawicy)

Czy stan ten będzie trwały? To podano w wątpliwość i zdaje mi się, że wprost czyjnie wprost zapytano: cóż czeka nas w roku 1890? Moi panowie, czyż od kogoś, kto zwykł wypowiadać rzeczywiste swoje myśli, można żądać żeby na zapytanie takie pozytywnie odpowiedział? Powołuję się na to, że każdy, kto w ogóle ma wpływ na sprawy publiczne, przejęty jest zamiłowaniem pokoju. Jeśli nam pokój będzie zachowany, mniemam, że widoki na przyszłość nie są gorsze, niż się przedstawiają co do roku 1889. Tymczasem, co już od wielu lat powtarzać zwykłem, muszę i dziś powtórzyć: nie mogę przewidzieć spraw Opatrzności; nie wiem jak wypadną żniwa; czy nie będzie powodzi lub innych klęsk, od których niech nas Bóg zachowa; tego przepowiedzieć nie mogę; muszę poprzestać na tem, co liczbami uzasadnić, lub co opartemi na prawdopodobieństwie kombinacjami objaśnić mogę.

Między innemi także pod względem sposobu budżetowania, pos. Plener wspomniał o pożyczce z roku 1887 i wywiódł stąd zasoby kasowe i pokrycie niedoboru roku 1888. Liczby, o ile w pośpiechu skontrolować mogłem, przytoczył prawdziwe. Wypadło nam postarać się: dla obrony krajowej o 12,000,000 zł, na pokrycie niedoboru roku 1887 o 15,600,000 zł., na skarbowe drogi żelazne o 3,500,000 zł, na zbrojne pogotowie o 20,900,000 zł., razem o 52,120,000 zł. Otrzymaliśmy sposobem pożyczki naprzód 45,360,000 zł., a następnie 6,760,000 zł., razem jak wyżej zł. 52,120,000.

Ale oto pos. Plener mówi: — Przecież nie wszystko wydałeś, a więc pozostała reszta na zasoby kasowe i dla tego to możesz pokryć niedobór wykazany ustawą finansową na rok 1888. Naturalnie mogłeś uczynić to łatwo, bo mniej wydałeś. Naturalnie! — odpowiadam — w sposób nadnaturalny pieniędzy nie otrzymam. (Wesołość na prawicy). Zachodzi tu tylko ta okoliczność, że rok 1887 nie był rokiem zwykłym pod względem tego, co minister skarbu może naprzód obliczyć, przewidzieć, albo z lękiem przeczuwać. Musiałem z przyznanych mi kredytów jak najprędzej zrobić użytek, aby nie być narażonym na dalsze ewentualności. Okazał się jednak potem z innych źródeł większy dochód, niż preliminowano i w ten sposób powstała reszta, która przeszła na zapasy kasowe. Jeżeli się ma przed sobą — powiedzmy d. 1 maja — ustawę skarbową i pre-

liminarz, to nie można, jeżeli pożyczka jest potrzebną, czekać póty, póki zapasy nie okażą, że jutro lub pojutrze trzeba będzie pieniędzy. Zapasy kasowe muszą być zawsze w dostatecznej obfitości utrzymane.

Do jak nieprzyjemnych wyników się dochodzi, jeżeli ministerstwo skarbu nie stara się, lubo starać się nie może o stosowne zaopatrzenie kas, o tem pos. Plener łatwo mógł przekonać się z dziejów finansów naszych przed 25 laty. Trudno zachować zawsze ściśle tę miarę, żeby nie zapożyczać się po nad właściwą faktyczną potrzebę, bo potrzeba nie zawsze odpowiada kwotom pieniężnym, które dowolnie w tej lub owej chwili wpływają.

Co się tyczy krytykowanego przenoszenia kredytów nieużytych w jednym roku na rachunek roku następnego, temat ten gruntownie roztrząśnięto w komisji budżetowej i wiele z uwag tu uczynionych było zupełnie trafnych. A co się tyczy życzenia, żeby, o ile rachunki pozwalają, dawano wys. Izbie lub komisji wykaz, ile z tych kredytów rzeczywiście już zużyto, nie mam nic przeciw temu do nadmienienia i gotów jestem życzeniu temu zadość uczynić.

O polityce podatkowej mało dotychczas mówiono; potrącono o nią jednem tylko zdaniem, które jako całkiem nieuzasadnione stanowczo odeprzeć mi wypada.

Powiedziano, że Rząd trzyma się „transwersalnej“ polityki podatkowej, bo normalny przyrost podatków, jaki co do podatków bezpośrednich w ostatnich ośmiu czy dziewięciu latach wszędzie się uwydatnił, jest w Dolnej Austrji większy niż w Galicji, w Galicji mniejszy niż w Górnej Austrji itd. Na regularny przyrost podatków minister skarbu wpływu nie ma żadnego, bo zawisł on od przyrostu procederów, od fasji dochodów itp., a pan poseł sam powiedział, że ustawy są wszędzie te same. Do tego dodaję, że i rozporządzenia wykonawcze są identyczne dla wszystkich krajów. Że w jednym kraju przyrost podatków jest większy niż w innym, polega to jedynie na warunkach ekonomicznych.

Ale nie uwzględniono też, że osoba płacąca podatek nie zawsze tam mieszka gdzie opłaca podatek. Tak np. bardzo wiele przedsiębiorstw zobowiązanych do publicznego składania rachunków, opłaca podatek w Wiedniu i tu się im podatek przypisuje; ale któż go naprawdę ponosi? Akcjonarjusz, właściciel obligacji. Kto wie, czy ci nie mieszkają w innym kraju. — Takie wnioski z liczb są więc niedozwolone i za uzasadnione uważać ich nie mogę.

Usłyszeliśmy w tej dyskusji rozliczne życzenia co do reform. Zrozumie ie, że w obec tych życzeń parę uwag wypowiedzieć sobie pozwolę.

Przedewszystkiem z prawej strony tej wys. Izby wielką przywiązano wagę do tego, żeby nakoniec już prawne stosunki galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego ostatecznie uregulowane zostały i słusznie wypowiedziano z przyciskiem, że — o czem i ja bardzo dobrze wiem, jako od wielu lat członek sejmu galicyjskiego — uporządkowanie budżetu krajowego bez ostatecznego uregulowania tych stosunków, chociaż nie byłoby niepodobieństwem, napotyka jednak na trudności. To chętnie przyznaję. Muszę przypomnieć panu posłowi (Jaworskiemu), że Rząd raz już wniósł projekt taki, ale nieraz już się zdarzało, że w skutek spraw pilnych niejedno, czego sobie Rząd życzył, nie przyszło do skutku, i dodam, że Rząd — mogę to powiedzieć za zgodą Ministerstwa właściwego wydziału rządowego — myśli na następnej sesji jesiennej wnieść ten projekt do Izby poselskiej (brawo! brawo! z prawicy). Rząd ma zarazem nadzieję, że wys. Izba wiążące się z tem interesa i potrzeby zbada według słuszności i sprawiedliwości (Brawo! brawo! z prawicy).

Szanowny pan poseł, który przemawiał imieniem Koła polskiego, poruszył też sprawę należytości skarbowych. Niestety ku największemu ubolewaniu mojemu nie mogę podzielać zdania, które on tu w wys. Izbie objawił. O ile sobie przypominam — dosłownie zacytować nie mogę, bo nie mam pod ręką protokołu — uważa szanowny pan poseł należytości te za spuściznę dawnych czasów, za instytucję, która też w formie *mortuarium* istniała w Austrji, którą potem zniesiono, a w latach pięćdziesiątych fiskus znów wygrzebał z pyłu i rumowisk dawnych czasów, aby poprawić finanse.

Nie mogę przywtórzyć mu ze stanowiska praktycznego, a tem mniej z teoretycznego. Natura należytości skarbowych wszakże już od wielu lat stanowi przedmiot bardzo bogatej literatury, mianowicie francuskiej, angielskiej i niemieckiej. Przedmiotu więc tego, który pod nazwą „należytości“ znany jest jako instytucja fiskalna czy finansowa, a który, gdy przypatrzymy się rzeczy z blizka, znajduje się nawet już u Rzymian, nie można nazwać czemś starem, zagrzebanem, co znów wygrzebano, aby ratować finanse. Należytości stanowią integralną cząstkę prawdziwego systemu podatkowego. Wychodząc ze stanowiska podatków bezpośrednich, ze stanowiska abstrakcyjnie rzecz biorąc, właściwego, że powinno się opodatkowywać osobę, każdego obywatela państwa stosownie do jego dochodów, trzeba nie zapominać, że natura tych dochodów staje się tak rozmaitą i zawiłą, iż wypada się chwytać różnych dróg, aby mieć, jeżeli nie pewność — tej w ogóle nie ma w rzeczach finansowych, w rzeczach teorji podatkowej — to przynajmniej prawdopodobieństwo, że się ugodzi w każdy dochód, w każdy zysk, a ważnym sposobem do uzupełnienia braków podatków bezpośrednich, jakiekolwiekby natury były, są właśnie należytości skarbowe.

Z drugiej strony nie należy jednak zapominać, że idzie nietylko o te należytości skarbowe, które jako należytości od zmian, powinny ugodzić w każdy zysk, w każdy przyrost mienia, ale że idzie także o te należytości, przez które skarb pobiera po części zwrot tych kosztów, które obywatel państwa nakłada skarbowi swojemi stosunkami, swojemi czynnościami prawnemi. Czyżby wszystko miało się pokrywać z ogólnych dochodów państwa: koszta sądowe, koszta oświecenia publicznego i t. d.? Byłby to ciężar po prostu zabójczy. Zresztą, znaczy to 30 miljonów więcej, albo mniej. Czyż chcielibyście znieść należytości skarbowe, a natomiast w tej samej mierze podwyższyć podatki bezpośrednie: gruntowy, budynkowy, zarobkowy? Byłoby to wprost niepodobieństwem.

Dlatego też nie podzielam zdania szanownego posła, iżby te należytości skarbowe poniekąd zasadniczo usunąć wypadało. Są one ważnem ogniwem w całym łańcuchu podatków, których związek na tem tylko polega, że godzą różnemi drogami w ten sam dochód i przez to nawzajem się uzupełniają. Nie mogę głębiej w to się zapuszczać. Od Raua aż do Wagnera, od Parieu'ego do Leroy-Beaulieu'ego znajdziecie cały szereg znamienitych uczonych, którzy uzasadniają słuszność systemu i istoty należytości skarbowych.

Inna rzecz — chętnie to przyznaję — czy w każdym wypadku z osobna wymiar należytości skarbowych jest słuszny czy nie. Albowiem oszacowanie tego, co tu słuszne, nie jest tak łatwe, jak oszacowanie jakiegobądź przedmiotu ruchomego lub nieruchomego. Ale chętnie przyznaję, że w wielu razach wymiar należytości dla pewnych klas ludności jest może za wielki, mianowicie wymiar należytości skarbowych od zmiany własności w skutek śmierci. Że takie mam przekonanie, najlepszym dowodem, iż zaprojektowałem wys. Izbie w noweli o należytościach skarbowych bardzo, jak mniemam, znaczne ulgi dla stanu włościańskiego. Z obowiązku uczyniłem w tej samej noweli inne propozycje, które miały przynajmniej w części wynagrodzić skarbowi ubytek dochodów, na jaki się go narażało ulgami. Wys. Izba nie przyjęła tej noweli; prawda, że małą, ale bądź co bądź większością głosów, dla której muszę mieć poszanowanie, odrzuciła nowelę. Rząd więc nie okazał braku skłonności i przychylności, ale właśnie co do tej noweli nie znalazł potrzebnego poparcia.

Jakże tedy dziś rzeczy się mają? Jeden z szanownych panów z prawicy wniósł tu projekt o ulgach fiskalnych co do należytości.

O skarbie wcale przytem nie pomyślał, lecz tylko o tych, którymby ulgi powinny się dostać. Gdyby był wniósł moję nowelę *mutatis mutandis* wnet bylibyśmy się co do wniosku jego pogodzili jak i dawniej, w tej sprawie byliśmy zgodni. Rząd powiedział w komisji: Są to wnioski tak daleko idące, że wcale osądzić nie można, jakie stąd wynikną ubytki dochodów dla skarbu państwa. Komisja zaś powiedziała: „Pojmujemy to, prosimy przedstawić nam obrachunek.“

A wszakże mojem zdaniem, komisarz rządowy zasługuje na wiarę, gdy Szan. komisji odpowiada: Rachunków tych, tych dat w żądanej formie w ogóle nie mamy, bo dotychczas rachunku dochodów z tych należytości w tej formie nie posiadamy; musimy wszystko z przeszłości kazać na nowo obliczać; jest zaś przeszło sto tysięcy wymiarów, które teraz obrachować trzeba, więc potrzeba nieco czasu i spodziewam się, że daty będą zebrane może w sześciu tygodniach, bo oprócz tych obrachunków, które tak często nakazywane są udręczonemu urzędowi podatkowemu, są jeszcze sprawy bieżące, które także załatwić trzeba. Nie mogę więc przyznać słuszności zarzutowi, jakoby się sprawę tę chciało odwlec *ad calendas graecas*, a proszę przyjąć zapewnienie, że w chwili, gdy Ministerstwo daty otrzyma, natychmiast przedstawi je komisji. Ale otwarcie mówię — bo chcę, żeby były *clara pacta* — na wniosek zaprowadzający co do należytości skarbowych **tylko ulgi**, Rząd zgodzić się nie może. Rząd musi w tej samej kategorji podatków czy poborów (pos. **Steinwender**: „podatek giełdowy!“) — proszę, jestem gotów, wszakże ustawa jest w Izbie; ale o porządku dziennym niestety ja nie stanowię — Rząd musi znaleść wynagrodzenie ubytku. Gdy znajdę wynagrodzenie równe ubytkowi, muszę z powołaniem się na wyszłą z mej inicjatywy nowelę powiedzieć: jestem gotów to uczynić.

Z różnych stron Wys. Izby, jakoteż jeśli się nie mylę, przez usta ostatniego mówcy (Plenera), niemniej przez usta pierwszego mówcy za budżetem (Jaworskiego), a dziś przez usta p. posła profesora Steinwendera w sposób bardzo dobitny i w nader surowym wniosku dano wyraz żądaniu **reformy podatków bezpośrednich**. Przedewszystkiem, ponieważ ten ostatni p. poseł posądził mię o niegrzeczność, a ja tylko koniecznością przynaglony bywam niegrzecznym, i nie ma dla mnie samego nic nieprzyjemniejszego, jak być względem kogoś osobiście niegrzecznym, więc muszę i ten zarzut odeprzeć. Najlepszym dowodem, że pamiętałem o p. pośle, niech będzie dla niego to, że między zapiskami do dyskusji dzisiejszej, które wczoraj sobie przygotowałem, znajduje się także następująca notatka: (czyta:) „Steinwendera interpelacja z dnia 17 grudnia r. 1888“, a tu dalej następują zapiski, które sobie umyślnie przysposobiłem — pamiętałem bowiem o tem, żeby na interpelacją odpowiedzieć. Dla czego nie odpowiedziałem zaraz? Szanowny p. poseł niech wybaczy, ale cała forma interpelacji była całkiem niezwykła. Przypominam sobie n. p. zdanie: „Niewątpliwie podatek ten jest najlepszy i najsprawiedliwszy“. Jest to bezwarunkowo orzeczenie przesądzające zdanie Izby, boć ostatecznie mogą tu być rozliczne i różne zdania. A dalej pyta mnie interpelant, czy poczuwam się do obowiązku, zaproponować Wys. Izbie podatek dochodowy? Otóż jestem parlamentarjuszem jeszcze ze starej szkoły i zawsze uważałem prawo interpelacyj, użyte w właściwej mierze i w właściwych rozmiarach, za bardzo ważne i dobroczynne; ale mam tu na myśli interpelacje o stwierdzonych faktach i czynnościach życia publicznego, administracji, sądownictwa. Jest to coś w rodzaju bieżącej kontroli reprezentacji ludów w obec rządu, która nietylko na rząd jako rząd, na naczelników władz administracyjnych, lecz i na władze podrzędne oddziaływać może pobudzająco i zachęcająco; naturalnie *est modus in rebus*. Jeśli tego jest za wiele, wtedy mnóstwo interpelacyj stłumia wartość każdej z osobna i jej pożyteczność. Ta interpelacja zaś — proszę nie brać mi za złe, że nie chcę polemizować — wydawała mi się, jak ja to czuję, czemś niezwykłem. Pomyślałem sobie: wszakże i tak mówić się będzie o tem w dyskusji budżetowej; na cóżby więc dwa razy zaprzątać tem Wys. Izbę? Zdarzył mi się już dawniej taki wypadek. W r. 1888 czy też 1887, jeden z panów z lewicy wystosował do mnie interpelację, a to zupełnie określoną, o podatku od cukru, a ja odpowiedziałem na nią w dyskusji budżetowej, prosząc, aby ze chciał uważać ją w ten sposób za załatwioną. Z tą samą prośbą tedy zwracam się do p. pos. Steinwendera, aby to, co teraz powiem, uważał za odpowiedź na swoję interpelację.

Cóż to zarzuca się w zasadzie teraźniejszemu systemowi podatkowemu? Przedewszystkiem stopa podatkowa. Pod tym względem mamy w podatku budynkowym, 26²/₃ prc., w podatku gruntowym 22⁷/₁ prc., w podatku dochodowym 10 prc. w pierwszej i trzeciej klasie. Niektórzy panowie przeprowadzali rozmaite porównania. O tem dziś szeroko rozwodzić się nie myślę; spodziewam się, że znajdzie się inna po temu sposobność. Czyniono porównanie z Prusami — porównanie jak mi się zdaje, niezupełnie trafne; ale trudno liczby te, zaledwie je usłyszawszy, z miejsca poddać krytyce. Przyznaję, że stopy podatkowe są bardzo wysokie. Zresztą jak słusznie wspomniał poseł Jaworski, przybywają jeszcze dodatki krajowe. Ale jakkolwiek znaczne i uciążliwe są one dla jednostki, proszę jednak ciężary te oględnie osądzać, i mówić nie o rzeczywistej, lecz o ustanowionej ustawą stopie podatkowej. Między tą legalną a rzeczywistą, nie ma pewnie w żadnem państwie różnicy tak wielkiej jak w Austrji. Miałbym na zawołanie rażące dowody, z osób wzięte, gdybym uważał za rzecz stosowną tu w wys. Izbie mówić o osobach, że n. p. stopa 26 procentowa, nie da się stale podtrzymać, sam to powiedziałem, a to w r. 1881 lub, jeśli się nie mylę, w r. 1882. Jam jej nie projektował, narzucono ją Ministrowi skarbu; a wybaczcie, tak dogmatycznym w polityce finansowej być nie można, by w sprawach podatkowych zawsze tylko na to się zgadzać, co się osobiście uważa za słuszne. W takim razie nie przeprowadziłoby się tu żadnej reformy podatkowej. (Wesołość na prawicy.) Uchwalono obstawać przy tej stopie. Dalej przyznaję bardzo chętnie, że właśnie ten podatek w wielu razach obarcza słabszego, stosunkowo oczywiście więcej niż silniejszego. To także punkt, który chętnie przyznaję.

Co się tyczy ducha reformy, proszę szan. p. posła, aby z pełnym spokojem przyjął zapewnienie, że słucham cierpliwie sądu każdego z panów posłów o tem, co tu powiedziałem, jeżeli sąd ten rzeczywiście trafny. Atoli zarzut, który mi p. poseł czyni, jakobym nie miał szczerej chęci zaprojektowania tego podatku, muszę odeprzeć. Nikt, tylko Pan Bóg, jest sędzią mojej woli. W danym razie pomówię jeszcze o tem.

W kwestji podwyższenia dochodów skarbowych, zupełnie zgadzam się z szanownym panem. Przekona się on o tem i nabierze też innego wyobrażenia o moich zamiarach. Gdy zapyta, — a powiem urzędnikom, ażeby nie robili z tego tajemnicy — usłyszy, iż poleciłem, aby w obradach nad reformą podatkową wychodzić z tego stanowiska, żeby, skoro mamy teraz widok, iż wskutek znacznego przyrostu dochodów z podatków pośrednich, przewidywane potrzeby państwa pokryte będą, starano się tylko nic nie stracić, t. j. tylko rozkład zmienić. To zaś inaczej stać się nie może — przyznaję to najzupełniej — jak tylko przez zaprowadzenie podatku osobisto-dochodowego. Iżbym go zaprowadzić nie chciał, to nieprawda. W r. 1882 czy też 1883 — nie pamiętam dobrze roku — wniosłem do wys. Izby ustawę o podatku osobisto-dochodowym z progresją, a oprócz tego ustawę o podatku zarobkowym. Ponieważ zaś Izba wcale o nim sądu nie wydała, aż nakoniec ustał jej mandat, Minister skarbu był w niemałym kłopocie, jakby praktycznie ukształtować reformę, by zyskała aprobatę wys. Izby. Wnosić dziś projekta byłoby łatwo; mógłbym panów niemi zasypać; archiwa są pełne najrozmaitszych projektów i prac przygotowawczych; ale idzie o przeprowadzenie ich w Izbie, a więc muszę liczyć się z poglądami wys. Izby.

Mam zamiar zaprowadzić podatek osobisto-dochodowy w tym kierunku, żeby w skutek niego można zaprowadzić ulgi w innych podatkach. (Brawo! z prawicy.) Powiedziałem panom to, jak pos. Steinwender słusznie zauważył w r. 1887; ale od r. 1887 aż do tej chwili wys. Izba była zajętą najważniejszemi sprawami państwa, a proszę zważyć, czy wśród takich okoliczności można było przeprowadzić w tej wys. Izbie tak ważny system ustaw, jak reforma podatkowa. Proszę przypomnieć sobie odnowienie ugody z Węgrami, ustawę o podatku od okowity, ustawę o podatku od cukru, ustawę o sile zbrojnej, a nie można od wys. Izby żądać, żeby wszystko naraz załatwiła.

Co się tyczy ulg, prosiłbym, jak to podobno p. Plener i słusznie podniósł, nie wychodzić z tego punktu widzenia, jakoby jakikolwiek podatek dochodowy mógł zaraz uczynić zadość wszystkim życzeniom, z jakiemi tu się odzywano. Jeśli o tem się myśli, żeby obniżyć podatki zarobkowy i budynkowy, co ja uważałbym za rzecz najpilniejszą, a przytem stracić jeszcze część dochodów z loterji i soli, ileżby musiał przynosić ten podatek osobisto-dochodowy? Jest to złudzenie, a nie ma nic niebezpieczniejszego jak w sprawach finansowo-politycznych illuzjom się oddawać. Proszę, moi Panowie, niech wam nie wydaje się to jakąkolwiek aluzją osobistą; jeśli panom się podoba, pomyślcie sobie, że mówię o samym sobie. Jestem także posłem, wszakże i ja bywałem na zgromadzeniach wyborców, zalecałem się im, żądałem od nich zaufania i otrzymywałem je; znam się więc na rzeczy. Przybywa się na zgromadzenie wyborców i słyszy się jednych, jak się uskarżają na podatek budynkowy, drugich na ceny soli, innych na należytości skarbowe i t. d. Kandydat chcący zostać posłem — nic go to nie kosztuje — obiecuje wszystko. (Wesołość) Zastrzegam się uroczyście przeciw domysłowi, iżbym to mówił o kimś osobiście; może to sam robiłem. (Wesołość). Przytoczyłem to tylko na uzasadnienie słów moich o takich złudzeniach. Potem przybywa się na sejm, do parlamentu i widzi się, że nagromadzone życzenia się ścierają i że to nie tak łatwo spełnić życzenia i obietnice. A wtedy powstaje rozczarowanie i gorycz między wyborcami i niezadowolnienie z posła, lub, jeśli jest tak zgrabny, że potrafi zwalić winę na innych, niezadowolnienie z innych (Wesołość na prawicy). Ale niebezpieczna to rzecz dla wszystkich stronnictw bez wyjątku, obiecywać więcej niż w pewnym czasie osiągnąć można. Z tego wychodząc stanowiska, wys. Izba mojem zdaniem powinna nie oddawać się wielkim nadziejom i illuzjom co do dochodu z podatku osobisto-dochodowego. Dochód ten musi już dla tego być mniejszy od spodziewanego, że trzeba postąpić sobie praktycznie. Zaprowadzając odrazu progresyjny podatek osobisto-dochodowy z wysoką stopą podatkową, jakąż będzie się miało kontrolę, jeśli nie dobrą wolę każdego z osobna i tych, którzy go znają? Mówi się często, że wysoka stopa podatków w Austrji da się wytłómaczyć tem tylko, iż fiskus musi chronić się od nierzetelności opodatkowanych. Zaprowadzono przed wieloma laty 10-procentowy podatek dochodowy pierwszej i trzeciej klasy, bo wiedziano — mówią to starzy, doświadczeni urzędnicy — że nikt prawdy nie mówi. Ale podatek osobisto-dochodowy powinienby mieć ten przynajmniej skutek moralny, że służyłby za finansowo-etyczny sposób wychowawczy żeby klasy zamożne nabrały ambicji niekrzywdzenia mniej zamożnych fałszywemi fasjami. Jeżeli fasje mają zgadzać się z prawdą, choć tylko w przybliżeniu, stopa podatkowa w pierwszych latach powinna być bardzo skromna. Sprawa to nie tak łatwa, a korzystna opinja o tym podatku nie tak szeroko rozpowszechniona. Przypominam szanownemu panu interpelantowi, że w Anglji tym klasycznym kraju podatku dochodowego, który i tam zresztą nie jest taki, jakim go sobie panowie życzą, podatek ten jest uważany tylko za przejściowy i że przy każdej sposobności nalegają, aby go zniesiono. We Francji, jak wiadomo, panuje w literaturze i w korporacjach politycznych bardzo stanowczy opór przeciw takiemu podatkowi osobisto-dochodowemu. Dla nas naturalnie nie jest to decydującem; my możemy iść swoją drogą. Ale przypominam, że trudność po części i w tem leży, iż jesteśmy wielkiem państwem, w którem panuje wielka rozmaitość stosunków ekonomicznych.

Z całą słusznością można powiedzieć, że podatek osobisto-dochodowy, jakim go panowie sobie wyobrażają, tylko w Saksonji i w W. ks. Badeńskiem wytrzymał próbę, w Prusiech zaś nie. Mianowicie w małej Saksonji z jej prawie jednorodnemi stosunkami ekonomicznemi łatwiej było niż w wielkich państwach zaprowadzić podatek osobisto-dochodowy. Przez co nie powiadam bynajmniej, jakobym nie myślał wnieść takiego projektu do reformy podatkowej. Przeciwnie, a jeślibym nawet miał niejakie wątpliwości, to już z samego faktu, iż ze wszystkich stron tej Wys. Izby, tak z prawej jak i z lewej i ze środka już po dwakroć naglono o podatek osobisto-dochodowy i nikt — a proszę to skonstatować, abym mógł się na to powołać — z opozycją nie wystąpił, już z tego faktu muszę wysnuwać wniosek, że co do tego punktu wszystkie stronnictwa są z sobą w zgodzie. (P. **Żuk-Skarszewski**: O nie!) Proszę, mamy już „nie“! — jedno jedyne. (Wesołość na prawicy). Z tego więc wysnuwam konkluzję, że z przedłożeniem wystąpić mogę.

Posiadam też pewne doświadczenia co do politycznego traktowania spraw podatkowych, równie z lat bezpośrednio poprzednich, jak z czasu dawniejszego wstecz aż do roku 1873. Dopóki w komisji budżetowej mowa w ogólności o takim progresywnym podatku, z małemi wyjątkami jest powszechna na to zgoda; gdy zaś minister wystąpi z samymże projektem, wtedy się mówi: o nie! mieliśmy wcale inny projekt na myśli. Jest to zastrzeżenie, które w moim interesie osobistym uczynić byłem zniewolony. Muszę jeszcze jedno w tym względzie nadmienić. Już jeden z szanownych panów posłów dał tu wyraz mniemaniu, że właśnie ta sesja byłaby najstosowniejszą chwilą do wniesienia tego projektu. Z dwu przyczyn zdaje mi się, że nie. Po pierwsze zachodzą jeszcze dotychczas, jak z wielu stron utrzymywano, wątpliwości co do wydatności nowo zaprowadzonych podatków pośrednich; w jesieni będziemy już ściślej wiedzieli, jaka będzie wydatność tych podatków. Powtóre, wedle dotychczasowego postępu prac parlamentarnych nie zdaje mi się, że dziś, gdybym ten system podatkowy był tu przedłożył, byłby uczyniony już pewien krok naprzód. Wysoka Izba niech nie weźmie mi za złe, że nie jako Minister, lecz jako członek Wys. Izby raz jeszcze z przyciskiem odwołam się do uwagi Szan. pana posła z Salzburga. Chcecie reform podatkowych. Słusznie! Powtarzacie żądanie. Dobrze. Nalegacie na rząd, aby je wniósł. Nie mam nic przeciw temu, ale niejakie przyspieszenie biegu prac, Wys. Izbo, jest niezbędnym warunkiem, żeby cokolwiek większego i obszerniejszego przyszło do skutku. A co pos. Plener powiedział, i to słusznie, bo mówiono o tem już od lat wielu w komisji budżetowej, już w latach siedmdziesiątych, że może inna metoda w pracach mogłaby sprowadzić przyśpieszenie, w tem tylko przywtórzyć mu mogę. Wszakże Wys. Izba może regulamin w ten sposób zmienić, przeobrazić, lub go zastosować, żeby, nie sprawiając bynajmniej uszczerbku obradom gruntownym, obrady mimo to rzeczywiście szybciej postępowały. Ponieważ prawie powszechne jest życzenie, żeby zaprowadzić podatek osobisto-dochodowy, przeto projekt, który dwukrotnie już przeszedł obrady komisyjne, a który sam jeszcze nieco wygładzić muszę, przedstawię Wys. Izbie w późnej jesieni roku bieżącego. (Brawo! brawo!)

Wielce szanowni panowie! Z wdzięcznością zaznaczając, że szanowna opozycja uznała, iż polepszył się stan finansów, chętnie też przyznaję, że nie ma przyczyny uważać rzeczy poniekąd już za zupełnie uporządkowaną. Nie zapuszczam się w omówienie dalszych nadziei i kwestyj powiązanych ze stanem finansów, jak n. p. owej dziś lekko poruszonej, przyczem pos. Plener był łaskaw nadmienić, że może też Rząd przeciwny jest temu, nie czynię tego z tej przyczyny, że o kwestjach tak ważnych, jak kwestja waluty, trudno mówić tak mimochodem. O nieprzychylności nic mi nie wiadomo. Wiecie, moi panowie, bardzo dobrze, na jakie trudności sprawa ta napotyka, wiecie też bardzo dobrze, przynajmniej równie dobrze jak sam Rząd, że jest to sprawa wspólna, którą właśnie tylko na nieco powolniejszej drodze wspólnych pertraktacyj z Węgrami można doprowadzić do załatwienia.

Panowie mówcy po części wspominali, po części szeroko się rozwodzili o bardzo wielu także sprawach politycznych, narodowych i wyznaniowych. Rozumie się, że z mojego stanowiska — nie jako minister skarbu, lecz jako członek Rządu Jego C. K. Mości — znów nie mogę zapuszczać się w ogólne omawianie wszystkich tych spraw, o które tu potrącono, które tu mniej lub więcej spokojnie czy namiętnie omawiano. Muszę nasamprzód wypowiedzieć prośbę, może naprożno, ale muszę ją wypowiedzieć zupełnie na serjo: jeśli już ktoś łaskaw cytować moje słowa, proszę cytować słowa rzeczywiście wypowiedziane i wydrukowane. Pos. Plener powiedział: Minister skarbu znów nam powie, i to z dumą, czy coś podobnego, że można rządzić bez Niemców. Tego Minister skarbu nigdy nie powiedział, powiedział wcale co innego. Minister skarbu już raz zastrzegał się przeciw tej fałszywej cytacji, a jednak powtarza się ona. Pozostańmy otwartymi, uczciwymi przeciwnikami!

Inny pan mówca pod koniec politycznej swej wycieczki postawił pytanie: Tu lewica, tam prawica, tam centrum, tam Koło polskie i t. d, a gdzież stronnictwo rządowe? Pan mówca dodał, że w świecie taki panuje stan rzeczy, iż rząd wychodzi z łona pewnego stronnictwa z niem stoi i pada, że rząd bywa przywódzcą stronnictwa, i jak tam jeszcze brzmią te doktryny konstytucjonalistyczne. Skoro tedy mówca pytanie to stosuje do Austrji i do parlamentu teraźniejszego i pyta: gdzież stronnictwo rządowe? a stronnictwa tego nie znajduje, możnaby mu odpowiedzieć starem przysłowiem: *umgekehrt ist auch gefahren*. Jeśli nie ma stronnictwa rządowego, to i rządu nie ma, któryby był wyszedł z łona jego; jedno z drugiem jest w związku; a skoro nie ma stronnictwa rządowego, dla czegoż panowie skarżycie się na stronniczość rządu teraźniejszego? Ale na serjo, jakże pan poseł wyobraża sobie, że stronnictwo może utworzyć rząd, *in abstracto* rzecz biorąc — nie mówię tutaj, w Austrji, wśród całkowicie odrębnych stosunków państwa naszego — oczywiście, jeżeli w ogóle jest takie stronnictwo, z którego łona dostają się do władzy mężowie, którzy uchodzą za jego przywódzców, którzy mają za sobą większość Izby? Otóż ośm czy dziewięć klubów, a więc stronnictw, liczy nasza Izba poselska; a więc żadne z nich samo w sobie nie może być stronnictwem rządowem, żadne z nich samo w sobie nie może stronnictwa rządowego tworzyć.

Pytanie to więc, mojem zdaniem nietylko w Austrji, w tym parlamencie, nie da się zastosować; pytanie to pochodzi — czy na szczęście, czy na nieszczęście w to nie wchodzę — z teorji przestarzałej. Proszę wziąć na uwagę parlament nie austrjacki, lecz angielski, teraźniejszy francuzki i inne, a to wedle ich stronnictw; gdzież tam jest takie jednolite stronnictwo na wzór dawnych wighów i torysów, lub lewicy i prawicy w starym parlamencie francuskim? Dziś, moi panowie, inny jest rozwój społeczny. Parlament nie może być czemś innem, jakakolwiek byłaby ordynacja wyborcza, jak tylko po części przynajmniej zwierciadłem społeczeństwa, a parlament austrjacki — wywiódł to wczoraj jeden z panów w wymownych słowach — jest zwierciadłem składu całej ludności Monarchji, która składa się z różnych narodów. A skoro tedy nie ma stronnictwa, któreby Rząd mógł słusznie nazwać swojem stronnictwem rządowem, skoro nie ma stronnictwa, które samo z siebie mogłoby wytworzyć Rząd, naturalną tego konsekwencją jest, że Rząd może sprawować swój urząd przy pomocy tylko kilku stronnictw, które się łączą i Rząd popierają, jakiekolwiek byłyby nazwiska ministrów. Bo to należy do zagadnienia arytmetycznego: bez większości rządzić nie można. Żadne stronnictwo nie stanowi większości; jeśli parlament ten ma istnieć, koniecznie muszą łączyć się z sobą stronnictwa.

Pan poseł Plener — co przy względnem umiarkowaniu jego dzisiejszem nieco mnie zdziwiło — początek i koniec swej mowy ozdobił znanem zdaniem: Rząd temu winien! Gdyby wszystkiemu, co komukolwiek nie podoba się, Rząd miał być winien, musiałby Rząd być wszechmocnym. Mniemam, że p. pos. Plener przypisuje nam za wiele władzy, gdy na początku swej mowy powiada, że metoda obrad budżetowych w komisji wydaje się mu zbyt przewlekłą — i słusznie wydaje się mu zbyt przewlekłą — i gdy potem sprowadza to do tej przyczyny, że poziom parlamentaryzmu pod Rządem teraźniejszym coraz więcej upada. Przez poziom parlamentaryzmu rozumie się siłę duchową, wymowność, wiedzę i charakter wszystkich panów. W jaki sposób Rząd mógłby obniżyć ten poziom, tego nie pojmuję. (Brawo, brawo i wesołość na prawicy). Pod koniec mówił on, że jesteśmy sami winni przedewszystkiem tak bardzo ubolewania godnej narodowościowej różnicy zapatrywań i życzeń w Czechach. Ten Rząd jest „sprawcą“ — ten wyraz zanotowałem sobie — waśni narodowej. Chociaż stosunków tych szczegółowo nie znam, co chętnie przyznaję, czytałem jednak o przypadającem na wiek ośmnasty rozbudzeniu się literatury czeskiej, a nadto słyszałem o mężach, którzy na początku wieku dziewiętnastego pielęgnowali język czeski i praw ludu tego do rozwoju duchowego w własnym języku ojczystym, bronili; następnie, gdy zacząłem być czynnym w dziedzinie politycznej, ale nie byłem jeszcze w Radzie państwa, słyszałem bardzo wiele o sporach między niemieckimi a czeskimi posłami z Czech; słyszałem o opuszczeniu Rady państwa przez Czechów i w latach siedmdziesiątych jako poseł zastałem taki **pokój**, że panowie Czesi żadną miarą nie chcieli przybyć.

Jakże tedy w ogóle można dopatrywać się w Rządzie teraźniejszym sprawcy tej walki? Gdzie dwa narody tuż przy sobie i między sobą zamieszkują, tam zupełnego pokoju, zupełnie wolnego od waśni pożycia wspólnego nigdy nie będzie. Zapomnijcie o różnicy narodowościowej; czyż to nie zdarzają się w każdym kraju wypadki, że właśnie miasta, które położone są w bezpośredniem sąsiedztwie, są sobie nawzajem największymi przeciwnikami, że zawsze zdarzają się spory i starcia? Jeśli waśń ta przekroczyła może pewne granice, chętnie przyznaję, że to rzecz pożałowania godna; każdy musi pragnąć, żeby, o ile to w ogóle możliwe, nastały czasy spokojnego pożycia wspólnego; temu nikt nie przeczy. Ale Rząd nie wynalazł ani Czechów, ani Niemców (wesołość;) wszakże to stare narody. Tego przecież z słusznością nie można zarzucić Rządowi, iżby on był wzniecił te spory.

Ale oto szanowny pan poseł, obwiniwszy nas o taki występek, ostatecznie nie do Rządu z tem słowem się zwraca, skoro już tak głuche są uszy Rządu na podobne a rozliczne zarzuty. W pewnego rodzaju rozpaczy, że Rząd ten już przekonać się nie da, zwraca się pan poseł (Plener) do szanownej większości. Zdaje mi się, że krok ten, gdyby go pan poseł wcześniej był uczynił, zamiast po tak długiem wahaniu, byłby może pociągnął za sobą skutki ważniejsze i pożyteczniejsze dla państwa i ogółu. Rząd jako Rząd stanowczo odeprzeć musi zarzut podniecania jakiegokolwiek sporu, krzywdzenia lub uciemiężenia któregokolwiek narodu.

Atoli wreszcie ażeby i posłowi Plenerowi przyznać także słuszność, skoro poniekąd proroczo przepowiedział, co mu odpowiem, wypowiadam co następuje: Jestem, jak on sobie życzy w tem położeniu, że z tą samą pewnością co i poprzednio, dziś także odpowiedzieć mu mogę: Rządzimy czyli kierujemy losami państwa i administracji rzeczywiście ani w duchu szczególniejszej dla kogoś łaski, ani na czyjąkolwiek szkodę, to znaczy nie na rzecz i nie na szkodę żadnego stronnictwa. Chcemy wedle najlepszej wiedzy i woli uczynić zadość interesom wszystkich ludów Austrji o tyle, o ile, jak sam pan mówca słusznie powiedział, każdy z tych ludów część życzeń swoich dla interesów ogółu poświęcić musi, — gdyż inaczej razem iść, nadal byłoby niepodobieństwem.

Jeżeli ten pan poseł, nie wiem, czy ironicznie, czy na serjo powiedział, że ja się dziś na tę samę co zeszłego roku podstawę naszego bytu i działania powołam, to powiem: Tak jest, z tą samą słusznością, co zeszłego roku powiadam: Rząd jest w zupełności świadom swoich najlepszych intencyj jak i zaufania Korony, którego koniecznie i bezwarunkowo potrzeba, aby wytrwać tak długo; mniema też, że w uczciwej działalności swej i pracy może liczyć na poparcie połączonych stronnictw większości, a dopóki na poparcie to liczy, wytrwać musi. A jeżeli szanowny pan poseł w opozycji swej, do której służy mu zupełne prawo, jako polityk rzeczywiście poważny, który, jeśli się mylę, jest przywódzcą stronnictwa swego, w szeregu zarzutów Rządowi mówił także o namiętnem przywiązaniu do tek ministerjalnych — niechże mi wybaczy, jeśli powiem, że rzecz to niegodna jego samego używać względem nas takich argumentów. (Brawo! brawo! z prawicy). Można być innego zdania i przekonania — to się szanuje — ale nie wolno podsuwać nikomu zamiarów ubocznych. A cóżby szanowny pan poseł na coś podobnego powiedział? Słusznie odparłby to z oburzeniem, gdyby mu ktoś powiedział, że i on ma żądzę teki, ale jeszcze nie zaspokojoną. (Bardzo słusznie! i wesołość na prawicy).

Byłaby to zaczepka niegodna; nie czynię mu takiego zarzutu, sam tylko z konieczności bronię się przeciw niemu. (Wybornie! z prawicy.)

Skoro tedy, jak powtarzam, budżet ten dzięki światłości wys. Izby ukształtował się pomyślnie, więc proszę o jedno tj. dać posłuch słusznej przestrodze pos. Plenera, żeby nie narażano budżetu przedwcześnie na szwank i nie zaczepiano uzdrowienie budżetu. O budżecie tym wszyscy jeszcze, jeśli Bóg da nam zdrowie i życie, wydamy sąd przy sposobności zamknięcia rachunków, a jeśli wtedy, jak się spodziewam, okaże się, że preliminarz Rządu i komisji budżetowej trafnie

był złożony — wtedy, ale też dopiero wtedy proszę mówić w obradach nad projektem o reformach podatkowych, który całkiem napewno wniosę także o ulgach podatkowych. Nie żądajcie od Ministra skarbu, który trafnie, czy nie trafnie, ale z pewnością wedle najlepszej wiedzy i woli kieruje administracją finansową, ażeby to, co z wielkim trudem zaledwie osiągnięto, ażeby nie całkiem jeszcze pewne, niezasiadające się jeszcze w kasie dochody już wydawał, by zapewnić ulgi, które następnie w konsekwencji swej tylko tem więcej ciężyłyby na opodatkowanych. Nie do mnie należy mówić tu obszernie o przykładach z zagranicy, ale zdarzył się niedawno wypadek, że zniesiono o wiele za wcześnie pewien podatek bardzo potrzebny na uzdrowienie finansów, co pracować bardzo uciążliwy. Mniemam, że to nic złego i że nie weźmiecie mi za złe, gdy powiem: — Uczmy się obojga od sąsiada: nietylko tego dobrego, które on czyni, lecz i unikania tego, co on źle zrobił. (Huczne brawa i rzęsiste oklaski z prawicy).

Przegląd polityczny.

Lwów 7 marca.

Koniec wczorajszego dnia przyniósł z Belgradu jeszcze większą niespodziankę, niż zapowiedziano z rana. O godzinie 4-ej po południu zebrali się w nowym królewskim pałacu wszyscy dygnitarze państwa, ministrowie ustępującego gabinetu Christicza i domniemani przyszli ministrowie, szefowie stronnictw, oficerowie belgradzkiego garnizonu i urzędnicy dworscy. Przed tem zgromadzeniem odczytał Milan proklamację, w której zrzeka się tronu na rzecz swego jedynaka Aleksandra, mającego dopiero 12 lat i 7 miesięcy. Potem ukląkł przed synem i złożył mu przysięgę wierności, a za jego przykładem poszli wszyscy inni. Następnie ogłoszono skład regencji, która będzie rządziła krajem 5½ lat, t. j. aż do pełnoletności nowego króla Aleksandra I. Regentami są: Risticz osobiście aż nadto znany, Belimarkowicz i Proticz, głośni przeciwnicy milanowskiej polityki. Na czele gabinetu stanie Tausanowicz, radykalista do niedawna bardzo jaskrawy i jako taki wybrany przewodniczącym ostatniej konstytucyjnej skupczyny, której obradami kierował jednak tak umiarkowanie, że zdobył reputację człowieka zdolnego do rządów. Z tem wszystkiem zarówno on jak regenci należą do admiratorów Rosji.

Wnet po skończeniu uroczystości proklamacyjnej, Milan dał pożegnalną ucztę dla dygnitarzy i dyplomatów obcych, a jednocześnie wiadomość o zmianie na tronie rozeszła się po mieście. Zmrok już zapadał, więc natychmiast zapłonęła iluminacja. Czy zapalono ją z radości, że Milan ustąpił — jak zapewniają telegramy — czy też na uczczenie rocznicy ogłoszenia Serbji królestwem 6 marca r. 1882 — jak chcą inni — tego oczywiście dociekać nie możemy. Zapewne różni różne mieli intencje, a zresztą jest faktem, że nie był popularnym Milan. Niezaprzeczenie miał on wielkie przymioty, ale też i wady niemałe. Był zręcznym i dzielnym mężem stanu, powiększył państwo, uwolnił je od tureckiego wasalstwa, do godności królestwa podniósł, szkoły, uniwersytet i akademję założył, wojsko zorganizował na wzór europejski. Za to wszystko w innym bardziej dojrzałym narodzie cieszyłby się tak wielkiem uznaniem, że każdy chętnieby zapomniał o przywarach jego charakteru, o skłonności zawielkiej do folgowania popędom zmysłowym, o zamiłowaniu w hulatykach i o nadzwyczajnem próżniactwie, w którym porzucał przeciwnie do pracy. Ale w narodzie tak niedojrzałym, jak serbski, tak niemającym zmysłu do oceniania politycznych czynów, wady królewskie występowały na pierwszy plan i w oczach narodu tworzyły całą postać Milana. Dodajmy, że interesy państwa w jego ocenianiu, dodajmy wreszcie, że chłopski naród, ceniący najwyżej na świecie siłę fizyczną i religijne pokrewieństwo, zawsze jak na bóstwo patrzał na Rosję i jak na zdrajcę spoglądał na Milana, przyjaciela „Szwabów.“ Nie umiał zrozumieć, że jedynie milanowska polityka zapewnić mogła dla przyszłości Serbji.

Dość, że bardzo i coraz bardziej niepopularnym był Milan; z tego powodu z każdym rokiem szło mu coraz trudniej, wreszcie zepsuł sobie wszystko rozwodem z Natalją, choć każdy inny naród w położeniu Serbów byłby go za ten czyn podniósł wysoko z politycznych względów; chciał naprawić sytuację nadaniem szerokich swobód konstytucyjnych i tu się ostatecznie przekonał, że naród jego — jak zresztą wszystkie wschodnie — nie ma w sercu najmniejszej dozy wdzięczności. Więc zniechęcony i folgujący wrodzonemu próżniactwu ustąpił po dwudziestu latach nominalnego a szesnastu rzeczywistego panowania. Z tytułem i nazwiskiem hrabiego Takowy, a z nominalną godnością naczelnego wodza armji aż do pełnoletności syna, będzie teraz jako prywatny człowiek używał w Paryżu i na kuracju w Abbazji, turystą, mającym do swej dyspozycji połowę królewskiej listy cywilnej, t. j. 600 tysięcy franków. Drugą połowę syn jego weźmie i na nią dzielić będzie z regentami.

Jest pogłoska, że Aleksander I z ojcem wyjedzie za granicę, co byłoby przeciwne nowej konstytucji, która orzeka, iż król musi mieszkać w kraju, lecz skoro jest regencja, więc zapewne wyjazd jest możliwy.

Jest oczywiście mnóstwo innych pogłosek, którym zaprzeczać nie ważymy się, znając usposobienie regentów i uwzględniając ostateczne przyczyny, które zniewoliły Milana do abdykacji. Otóż według jednej pogłoski, wracać ma Natalja do Serbji, gdzie zamieszka w Kragujewcu. Według pogłoski innej, nowy król z dawnym spotkają się z Natalją gdzieś za granicą, i ona jako prywatna, będzie razem w zgodzie żyła do pełnoletności syna. Opiera się ta pogłoska na tem, że Sasza tęskni do matki, schnie w oczach, więc ojciec zdecydował się oddać go z matką, nie mógł jednak zarazić go do Belgradu i sam nie chciał rozstać się z synem. Wreszcie jeszcze jedna, najpotworniejsza pogłoska opiewa, że król, w okropnych finansowych kłopotach, prosił cara o zapomogę (o apanaże), a w Petersburgu przyrzeczono mu subsydja, jeśli z żoną się pogodzi i z tronu ustąpi.

Nie jesteśmy powołani zgadywać, która z tych pogłosek się sprawdzi. Rychło to nastąpi i wyjaśni wszystko. Zwracamy tylko uwagę na to, że wszystkie te pogłoski opierają się na przypuszczeniu, jakoby się zdaje, oddania rządu wpływom moskiewskim, i że jest charakterystycznem znamieniem chwili, że takie właśnie rodzą się pogłoski. I byłoby umyślnem bałamuceniem się, gdyby w Austrji i Węgrzech nie chciano wierzyć, że Serbja nie pójdzie na rosyjskim pasku. Dopóki pokój, dopóty Risticz i jego koledzy nie zawiodą oczekiwań, wyrażonych przez *Norddeutscherkę* i *Fremdenblatt.* Wszakże i car grzecznie się zachowuje w obec Austrji i Niemiec. Ale w dzień wybuchu wojny postać rzeczy od razu się zmieni. Fakt jest ten, że odtąd Serbja stała się dla Austrji bardzo niepewną, a zatem abdykacja Milana jest grubą wygraną Rosji

Na południowej granicy austrjackiej znajdują się teraz dwa bardzo niewyraźne państwa: Serbja i Czarnogóra. Rosja ma czem zacząć przygrywkę do przyszłego wojennego tańca. Zaczną się ataki na Bułgarję band organizowanych w Serbji i takie same ataki band na Hercogowinę i Bosnję. To będzie pierwsza przyczyna do kwasów, dyplomatycznych not i gróźb — i tak powoli pójdzie do zamierzonego celu, a nim jest rozciągnięcie panslawistycznego ognia od Czarnego do Adrjatyckiego morza, na południowej granicy Austro-Węgier.

Z Berlina otrzymujemy następującą notatkę:

(:) Orędzie nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych sprawiło tu przykre wrażenie. Spodziewano się wprawdzie, że sprawa samoańska pójdzie gorzej, jeżeli p Harrison powoła na urząd ministra spraw zagranicznych pana Blaine'a, zwanego „niespokojnym politykiem“, ale nie przypuszczano, iżby już w orędziu zamarkowana była niechęć do Niemiec. Tak się jednak stało. Nowy prezydent bardzo wyraźnie powiedział, że prawa amerykańskie w innych krajach i wyspach muszą być w całości utrzymane. Tem spalił za sobą okręta; już nie może rokować z Niemcami o wytworzeniu nowego stanu rzeczy na Samoa, tylko musi żądać restytucji tego, co było z mocy poprzednich układów. Niemiecka polityka wcale nie chce tworzyć drażliwych kwestyj. Załagodzenie samoańskiego sporu jest koniecznością. Więc postanowiono odwołać stamtąd konsula dr. Knappe'go, który nadto się zaangażował; na jego miejsce już odjechał dr. Stübel, który już tam był konsulem bardzo pożytecznym i umiarkowanym, a odwołany został tylko dla tego, że osobiście się poróżnił z amerykańskim przedstawicielem Powellem. Teraz zamiast Powella jest Sewall, więc nic nie przeszkadzało powrotowi dr. Stübela.“

Z Paryża donoszą, że Déroulède'owi, Laguerrowi i Richardowi będzie w tych dniach wytoczony proces sądowy o „nieprawne należenie do niedozwolonego stowarzyszenia“ t. j. do Ligi patrjotycznej. Minister sprawiedliwości Thévenet oświadczył w izbie deputowanych, iż rozprawa sądowa „pokaże we właściwem świetle cele Ligi i wtedy wszystkie maski będą zerwane“ — dając tem do zrozumienia, że owe cele Ligi były w rzeczywistości niеładne.

Prezydjum luxemburskiej izby prawodawczej odbyło wspólną z gabinetem naradę nad formalnością proklamowania wielkim księciem Adolfa Nassauskiego. Z tego widać, że już nie ma żadnej nadziei na utrzymanie przy życiu króla holenderskiego Wilhelma III, który równocześnie jest w. ks. Luxemburskim. — Uchwalono na konferencji wysłać deputację do ks. Adolfa i w izbie, zaraz po śmierci króla, proklamować nowego panującego Adolfa I.

Kronika.

Lwów, dnia 7 marca.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Raida rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Werbiążu niższym; Karola Wilczkiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żabnie; Monikę Wyrobiszównę stałą nauczycielką, zawiadującą szkołą filjalną w Zakrzowie.

Walne Zebranie Czytelni dla kobiet, odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 11 przed południem, w lokalu czytelni.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. XXI zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego, odbędzie się w sobotę dnia 9 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Dr. Oswald Balzer: Henryk z Góry i jego Traktat przeciw Krzyżakom. 2. Luźne komunikacje naukowe. 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Nauczycielem weterynarji w niższej szkole rolniczej w Horodence, mianował Wydział krajowy lekarza weterynarji p. Piotra Gnatewicza.

Miljon okrągło zdefraudowano w Węgrzech, w ciągu roku 1888. Z sumy tej sprzeniewierzono w kasach publicznych 311.000 zł., resztę w zakładach prywatnych: w kasach oszczędności, w bankach, w asekuracjach i u osób prywatnych. Najwięcej ucierpiały kasy oszczędności, bo straciły aż 393.000 zł.

Nowa Rada miejska. Rezultat wyborów do Rady miejskiej m. Lwowa, w dniu 28 stycznia r. b. odbytych, został wczoraj wieczorem ostatecznie zestawiony. Komisje skrutacyjne po 36 dniowej pracy przystąpiły wczoraj do ostatecznego zesumowania wyniku swoich rachunków, i ułożenia na tej podstawie listy członków nowej Rady miejskiej.

Podajemy ją poniżej, nadmieniając, że nazwiska tych radnych, którzy zupełnie świeżo do składu naszej reprezentacji miejskiej weszli, wydrukowane są odmiennym od zwykłego drukiem.

Radnymi wybrani zostali:

Ks. Aksentowicz Juljan, Baczewski Józef Adam, ks. Baczyński Aleksander, Bałłaban Józef, Bardasz Ferdynand, B a r s z c z e w s k i T., Bauman Mojżesz, Beiser Jakób, dr. Blumenfeld Józef, hr. B o r k o w s k i Jerzy, dr. Byk Emil, Ciechciński Stanisław, C z a p c z y ń s k i Piotr, Czerny Antoni, dr. D u l ę b a Władysław, Duniewicz Edmund, Dymet Michał, D z i e d u s z y c k i Ludwik, D z i k o w s k i Alfred, E t t i n g e r Izaak Aron, Gall Emanuel, dr. Gerstmann Teofil, Getritz Aleksander, Głodziński Franciszek, dr. Goldman Bernard, Gołąb Andrzej, dr. G o s t y ń s k i Józef, Grafl Emil, G r o s s Ferdynand, dr. Gryziecki Feliks Heppe Edward, Horowitz Samuel, ks. Ilnicki Bazyli, Janowski Józef K., J o n a s z Maurycy, Kędzierski Zygmunt, Kiselka Karol, Klimowicz Jan, Kochanowski Andrzej, K o r d y s Franciszek, Krasucki Mikołaj, dr. Krówczyński Żegota, L i n i e Eljasz, dr. Löwenstein Bernard, Łukawski Wojciech, M a c h a y s k i Edward, dr. Małecki Antoni, dr. Marchwicki Zdzisław, Markheim Maurycy, Markiewicz Stan., Marschal Franciszek, dr. M a r j a ń s k i Aleksandar, ks. Mazurak Andrzej, Michalski Michał, Mikolasch Juljusz, Miłaszewski Ignacy, Mochnacki Edmund, M o s e r Franciszek, Niemczynowski Stanisław, dr. Ogonowski Aleksander, ks. Pawłowski Mikołaj P e r e d j a t k i e w i c z Andrzej, Piątkowski Franciszek, Piepes Jakób, dr. Piętak Leonard, P o d ł o w s k i Adolf, Południewski Franciszek, Prugar Marcin, dr. Radziszewski Bronisław, R a m u ł t Balduin Ludwik, Rewakowicz Henryk, Rischer Jan, dr. Roszkowski Gustaw, Russmann Ignacy, dr. Samolewicz Zygmunt, dr. Schaff Szymon, Schayer Karol, S c h m i t t Mieczysław, Sembratowicz Michał, Sokal Henryk, Soleski Józef, dr. S t e b e l s k i Piotr, Stokowski Apolinary, dr. Stroynowski Edward, Syroczyński Leon, Świsterski Wik., dr. S z a r a n i e w i c z Izydor, hr. S z e m b e k Stefan, Tyniecki Władysław, Thom Leon, Walewski Leon, Walichiewicz Michał, ks. Wieliczko Jan, dr. Witz Herman, W o m e l a Adam, Zacharjewicz Juljan, Zima Franciszek, dr. Zgórski Alfred, Żebrowski Tadeusz.

Ostatnie posiedzenie ustępującej rady odbędzie się dziś o godz. 7 wieczorem. Otwarcie nowej kadencji nastąpi we wtorek dnia 10 marca po uroczystem nabożeństwie, które odbędzie się w kościele katedralnym o godz. 10 z rana. Członkowie nowej rady udadzą się z kościoła do sali ratuszowej i wybiorą komisję weryfikacyjną do sprawdzenia wyborów.

Dodatkowo nadmieniamy, że ogółem oddano 3963 głosów, absolutna większość wynosiła 1982 Największą liczbę głosów otrzymał prezydent Edmund M o c h n a c k i (3942), po nim zaś dr. Żegota Krówczyński 3862 i p. Antoni Czerny (3837). Ponad 3000 głosów otrzymało pięćdziesięciu radnych. Nowo wybrana rada nie jest w komplecie, albowiem w czasie trwania skrutynjum zmarł bud. p. Emanuel Gall, wybrany radnym miejskim.

Zmarli. Franciszka Marja Sakała, obywatelka m. Lwowa i propinatorka, zmarła we Lwowie w 58 roku życia.

Eugenia Langner, zmarła we Lwowie w 26 roku życia.

Marja Dąbrowska z domu Schöppów, zmarła we Lwowie w 29 roku życia.

W szczegółowej rozprawie budżetowej zabierać ma głos — jak to wczoraj donosiliśmy — 1528 posłów. Najliczniej zapisani są mówcy przy rozprawie nad budżetem ministerstwa oświaty, bowiem 244 przeciw 189 za. Drugim z porządku jest budżet ministerstwa finansów, ma przeciw niemu mówić 233, za nim tylko 66 mówców. Trzecia powódź mów odbędzie się nad budżetem ministerstwa rolnictwa, ma albowiem przemawiać za nim 59, przeciw 147 posłów. Dalej idzie budżet ministerstwa handlu z 115 mówcami przeciw niemu, a 69 za nim, i budżet ministerstwa sprawiedliwości, przeciw któremu zapisało się 89 mówców, a za nim 65.

Z wybitniejszych posłów z prawicy mówić będzie pos. Hausner cztery razy przy tytułach budżetowych: Izba panów, Izba posłów, delegacje i komisja kontroli długów państwa, ks. Lichtenstein przy budżecie ministerstwa oświaty, Dr. Bobrzyński przy tytule „szkoły średnie.“

Najliczniej jest zapisany do głosu pos. Türk, ma on przemawiać nie mniej jak 41 razy. Po nim idzie Derschatta wraz z Kaiserem, bo są zapisani każdy po 39 razy.

Straszny Knotz będzie mówił 25 razy, Steinwender 31, Fürnkranz 37, zaś Dr. Kronawetter tylko 20 razy.

Otrzymujemy następujące pismo:

„W numerze 51 *Przeglądu* z dnia 2 b. m., w sprawozdaniu z posiedzeń ogólnego Zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, streszczonem zostało nader niedokładnie przemówienie moje w kwestji reprezentacji Towarzystwa w Krakowie przez firmę Blau et Epstein; mianowicie przytoczono w rzeczonem sprawozdaniu, jakobym ja w przemówieniu mojem nadmienił, że na oddanie reprezentacji w Krakowie żydowskiej firmie wpłynął głównie konsystorz krakowski.

Słów tych wcale nie wypowiedziałem, gdyż w mojem przemówieniu zaznaczyłem tylko, że nie można Dyrekcji Towarzystwa kredytowego czynić zarzutu z tego, iż firmie bankowej Blau et Epstein reprezentację Towarzystwa w Krakowie powierzyła, skoro nawet konsystorz krakowski za pośrednictwem tej firmy załatwia interesa, dotyczące lokacji funduszów, przez tenże konsystorz zarządzanych.

Upraszam zatem Szanowną Redakcję o zamieszczenie tego sprostowania w najbliższym numerze swego pisma.

We Lwowie dnia 6 marca 1889.

Z uszanowaniem
Zygmunt Dembowski,
wice prezes Dyrekcji Tow. kred. ziemskiego.

Otrzymujemy od p. Zygmunta Pruszyńskiego list następujący:

Żaden z dzienników w sprawozdaniach z posiedzeń Towarzystwa kredytowego ziemskiego nie zamieścił mojej poprawki do wniosku p. Dawida Abrahamowicza, żądającego ustanowienia stypendjum w kapitale 3000 zł. dla uczących się synów urzędników galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, któreto stypendjum dla uczczenia wybitnych zasług w instytucji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego JE. Włodzimierza hr. Russockiego miałoby nosić jego imię.

Otóż ja uważałem, że w naszej instytucji mężowie wyszli z wolnych naszych wyborów — jak śp. JE. Kazimierz hr. Krasicki i śp. Maurycy Kraiński, pierwszy jako 30letni prezes dyrekcji, a drugi jako niemniej długoletni prezes Rady nadzorczej galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego — niewygasłe i niczem niezatarte rzeczywiste zasługi dla naszej instytucji położyli.

W swoim czasie, kiedy śp. Maurycy Kraiński złożył stanowczo mandat prezesa Rady nadzorczej, jako delegat postawiłem wniosek, aby uczcić pamięć tych rzeczywiście znakomitych i zasłużonych mężów przez sprawienie na koszt Towarzystwa ich portretów i umieszczenie ich w sali naszych obrad, aby świecili przykładem wszystkim przyszłym następcom swoim, jak należy sprawować publiczne urzędy, aby zasłużyć na cześć i uznanie swych rodaków.

Naówczas jeden z delegatów, uznając zasługi tych mężów dla galic. Towarzystwa kred. ziemskiego, postawił wniosek, aby dla braku funduszów w naszej instytucji na podobne cele ograniczyć się na wyrażeniu uznania zasług ustępującego prezesa Rady nadzorczej śp. Maurycego Kraińskiego i zapisaniu tych wyrazów uznania w ówczesnym protokole posiedzeń. Mój wniosek odrzuciło zgromadzenie, a wniosek uznania przyjęło. — Po śmierci JE. śp. Kazimierza hr. Krasickiego ówczesny prezes zgromadzenia delegatów p. Zygmunt Dembowski, podnosząc na najbliższem ogólnem zgromadzeniu wymownemi słowy zasługi jego dla galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego oddane, wniósł, aby zgromadzenie delegatów przez powstanie objawiło zgodność zapatrywania przewodniczącego — Uchwalono to uznanie jednomyślnie i w protokole posiedzeń zapisano.

Ostatnie nasze zebranie na wniosek delegata hr. Mecińskiego uchwaliło uznanie zasług JE. Włodz. hr. Russockiego i oświadczenie, że tylko dla wieku jego nanowo go nie wybrano. Spotkawszy się tedy z wnioskiem p. Abrahamowicza, zgadzałem się na uchwalenie stypendjum w kapitale 3000 zł. dla uczącej się młodzieży synów urzędników Towarzystwa; jednakże, ponieważ mimo zasług dla galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego położonych przez śp. Kazimierza hr. Krasickiego i śp. Maurycego Kraińskiego pamięć ich również wieczną pamiątką uczczoną nie została, a w mojem przekonaniu położone przez nich zasługi jeżeli nie większe wobec Towarzystwa, to nie mniejsze są od zasług hr. Russockiego, przeto w poprawce przez siebie postawionej wyraziłem żądanie, aby to uchwalone stypendjum nosiło nazwę tych trzech mężów.

Gdy jednak większość delegatów uchwaliła, aby stypendjum wyłącznie było pod imieniem „stypendjum JE. Włodzimierza hr. Russockiego“, a przez to w mojem przekonaniu zatarto pamięć owych dwóch mężów, przeto nie chcąc się solidaryzować z uchwałą powyższą, złożyłem po zapadłej uchwale mój mandat delegacyjny na ręce przewodniczącego zgromadzenia; a gdy tenże rezygnacji przyjąć nie chciał nie czując się kompetentnym do jej przyjęcia, takową uzasadnioną rezygnację złożyłem w ręce nowowybranego prezesa, a obecnie wiceprezesa dyrekcji p. Dembowskiego na dniu 3 bm.

Do oświadczenia tego czuję się obowiązanym, gdyż żaden z dzienników nie wpomniał o mojej poprawce. *Zygmunt Pruszyński.*

Arystokratyczny bazar, na rzecz pisma *La jeune fille,* które wychodzić ma w Brukselji pod redakcją królowej i córki jej księżniczki Klementyny, otwarty został w tych dniach w wielkiej sali akademji w Brukselji. Damy należące do najwyższej arystokracji i dyplomacji belgijskiej sprzedają tam swoje własne dzieła. I tak np. hrabina von den Straten sprzedaje swoje akwarelle oraz rysunki królowej Henrjetty, której jest damą honorową; księżna Karolowa Looz, obrazki olejne; żona rzeźbiarza Vincotte, urodzona księżniczka Croy, sama także artystka, posągi bogiń greckich. Księżna Croy i hrabina Izabela d'Oultremont, pierwsza dama pałacowa królowej belgijskiej dostarczyły haftów na kanwie, księżna d'Ossuna ubrane lalki, a między niemi figurę woskową w sukni z atłasu *clair de lune,* z trenem aksamitnym tegoż koloru, oszytym gronostajami, przód sukni i brzeg trenu haftowany jest srebrem własnoręcznie przez księżnę a cała ta suknia jest wierną kopią jednej z toalet królowej belgijskiej.

Lady Wilhelmine Vivian, ambasadorowa angielska, wysmukła, eteryczna blondynka piecze rozmaite gatunki ciast angielskich a księżniczki de Ligne, Caraman-Chimay i Rubempre Mérode gotują w oczach publiczności smaczne potrawy, pani Jameson zaś, przedstawicielka Ameryki, robi poncze różnorodne. Bazar ten ma wielkie powodzenie.

Wyścigi psów. Na wzgórzach Altcar rozpoczęła się w dniu 21-ym lutego jedna z trzech wielkich narodowych uroczystości sportowych w Anglji, a mianowicie wyścigi chartów „*Warteloo Cup*“, 1000 *svrgs.* Jak zwykle, miljony zaangażowane są w zakładach, gdyż obok „*Epsom-Derby*“ „*Warteloo-Cup*“ najbardziej zajmuje powszechną uwagę. W wyścigach tych mogą brać udział 64 psy. W roku zeszłym stawki o zwycięztwo słynnej charcicy, „Miss Glendyne“, wynosiły ogółem 3½ mil. fst., gdy tymczasem suka przy przedostatnim biegu skaleczyła się w łapę. Przybyły nadzwyczajnym pociągiem operator przyjechał w 10 minut po oznaczonym przez prawa sportowe terminie i stawki wszystkie przepadły.

Teatr. Dziś „Mikado“.
Jutro „Korneljusz Voss“ komedja Schönthana.

Część ekonomiczna.

= **Izba handlowo-przemysłowa** podaje do wiadomości: Ze względu, iż przepisy rządu francuskiego odnoszące się do traktowania towarów przesyłanych z Austro-Węgier kolejami włoskimi do Francji nie bywają należycie przez eksporterów z własną ich szkodą przestrzegane, zwraca się ich uwagę na następujący okólnik francuskiej jeneralnej dyrekcji cłowej z 5 marca 1888.

Przesyłki z państw traktatami szczególnie uwzględnionych, które przez Włochy w wagonach plombowanych tylko transito przechodzą i nie są przeładowywane na górnowłoskich kolejach żelaznych, traktowane bywają we Francji wedle taryfy konwencjonalnej, pod warunkiem jeżeli zawierając towary, do których dołączone być mają certyfikaty pochodzenia, zaopatrzone są w te certyfikaty. Zastosowanie francuskiej taryfy traktatowej zawisło zatem dla takich posyłek od tego, iż wagony, w których towary przez Włochy przechodzą, zamknięte być muszą plombą nałożoną w austrjackim, lub węgierskiem, lub węgierskiem miejscu nadania towaru.

Nie uchodzi więc, towary austro-węgierskiego pochodzenia przesyłać drogą morską do Włoch a dopiero ztamtąd (np. z Wenecji) dalej koleją żelazną do Francji, gdyż tym sposobem niemożebnem jest, odnośne wagony, zamknięte powyż wzmiankowaną plombą, dostawić do francuskiego urzędu cłowego.

= **Izba handlowa i przemysłowa** pod przewodnictwem wiceprezesa p. Karola Kiselki odbyła wczoraj swe posiedzenie.

Po zagajeniu poświęcił przewodniczący pośmiertną wzmiankę byłemu członkowi Izby b. p. Emanuelowi Gallowi, a p. Piepes zdał sprawę z obrad zjazdu delegatów austrjackich Izb handlowych, który się odbył w Bernie.

Na zjeździe tym omawianą była głównie sprawa organizacji kas chorych dla robotników.

Następnie na wniosek sekcji przemysłowej uchwalono przy szkole przemysłowej otworzyć osobny kurs dla młodzieży sposobiącej się do zawodu kelnerskiego.

Postanowiono dalej poprzeć u ministerstwa petycję kupców przemyskich o utworzenie tam urzędu cłowego.

Wreszcie na zapytanie ministerstwa handlu w sprawie nadużyć stowarzyszeń spożywczych i spółek wiktuałowych uchwalono przedłożyć namiestnictwa następujące wnioski:

1. Nadużyciom popełnianym przez stowarzyszenia spożywcze na szkodę kół kupieckich zapobiedz należy w drodze ustawodawczej z wyraźnem postanowieniem, iż zawiązywanie Towarzystw spożywczych ma być ograniczonem li tylko na klasy robotnicze, szczególnie robotników fabrycznych, gdzie tacy istnieją, a działalność ich tudzież udział w nich li tylko na członków odnośnego Towarzystwa.

2. Towarzystwom kasynowym, menażom wojskowym, Towarzystwom urzędników kolejowych itp. ma być wzbronione i odpowiedniemi rygorami obłożone trudnienie się tych instytucyj czynnościami pokątnemi poza obręb lokalu Towarzystwa, względnie należy ująć czynności tych instytucyj pod względem dostarczania w ogóle artykułów spożywczych i handlu niemi w karby prawne i podporządkować odnośnym ustawom o stowarzyszeniach, tudzież ustawom przemysłowym i handlowym, a władzom przemysłowym poleconą być winna ścisła kontrola działalności wzmiankowanych instytucyj.

= **Ażjo złota** przy opłatach cłowych w srebrze oznaczyło ministerstwo skarbu na bieżący miesiąc w wysokości 20 pct.

Wiedeń 5 marca.

Nagła i zagadkowa śmierć jednego z dyrektorów paryskiego „Comptoir d'Escompte“ przeraziła naszą spekulację. Przeraziła, bo było to publiczną tajemnicą, iż instytut ten bankowy, dotąd prowadzący interesa solidne, właśnie za inicjatywą zmarłego dyrektora wdał się w ryzykowne wspólnictwo z „Société de metaux“. Towarzystwo to straciło już cały swój kapitał akcyjny 50 mil. franków, a zaangażowało się w interes kupna 160.000 tonn miedzi, na co było potrzeba 280 mil. franków. Na ratunek towarzystwa pośpieszono wprawdzie zakładając „Société auxiliaire“ z 80 mil. franków, ale mała stąd nadzieja, aby ocalono szacherkę w miedzi.

Już więc wczoraj wieczorem mdłe kursa paryzkie osłabiły tutej ze usposobienie, a dziś szalona podaż Kredytów przez berlińską kontrminę zepsuła do reszty humor naszej giełdy. Od dni kilku trwa już ta podaż i od dni kilku brała wystawione na sprzedaż Kredyty nasza spekulacja. I dziś z początku przyjmowano oferty kupna, ale równie słabe notowania z Hamburga i Frankfurtu, które nadesłano w południe, silniej zachwiały tendencją, cofnęły się Kredyta, a wraz z niemi akcje innych banków wiedeńskich.

W tym odwrocie szły dziś przodem Anglosy i Uniony, gdy przeciwnie Bankvereiny, z powodu silnego popytu za czeskiemi akcjami górniczemi szły w górę. Obok akcyj górniczych czeskie koleje miały dziś dzień bardzo pomyślny, a Buschtiehrady były wśród nich najbardziej poszukiwanemi.

Na targu papierów przemysłowych znów wiodły rej Alpiny i Waffeny, a renty w spokojnej postawie trzymały się na wczorajszym poziomie z małemi nadwyżkami.

Dewizy i waluty z początku szły w górę, następnie staniały znacznie z powodu silnego reportu w markach.

Kred. austr. 304·50, węgier. 312·25, anglob. 132·75, uniony 237·—, bankvereiny 110·—, länderbanki 231·30, ludwiki 206·—, czerniowiec. 231·—, renta papier. 83·70, srebrna 84·10, austrj. złota 111·60, papier. 99·65, węg. złota 102·10, papierowa 94·55.

Ruble 1·29¼ zł.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 7 marca. Do *Fremdenblattu* telegrafują z Belgradu: „Na podstawie dobrych informacyj można uważać za pewne, że polityka rządowa rejenta Serbji prowadzoną będzie zupełnie w tym samym duchu, co pod rządami króla Milana. To też w proklamacji, którą w tych dniach wyda rejencja, będzie powiedziane, że rejencja nie zejdzie z drogi dotychczasowej. — Co do stosunków finansowych, to te zostaną uregulowane jak następuje: Lista cywilna króla Milana, wynosząca rocznie 1,200 000 franków, zostanie na dwie równe połowy podzieloną pomiędzy królem Milanem i następcą tronu Aleksandrem, jednakowoż z części przypadającej na tego ostatniego mają być wypłacane pensje dla rejentów, w kwocie 180,000 franków.“

Fremdenblatt dodaje z swej strony, że Austro-Węgry, ponieważ szanują samodzielność ludów bałkańskich i postanowienia ich prawodawczych czynników, przeto wyłącznie tylko z tego punktu widzenia zapatrują się na rejencję.

Zaś z drugiej strony Risticz będzie z pewnością powodował się tylko względami na dobro i bezpieczeństwo Serbji. Przyjaźny stosunek między Austro-Węgrami i Serbją, przynoszący dla obu stron pożytek, może zatem liczyć także na opiekę i przychylność nowych zwierzchników Serbji i dlatego zasługuje na wiarę wiadomość, że rejencja Aleksandra I. pójdzie drogą polityczną wytkniętą przez króla Milana.

Presse, upatrując wysoki stopień rozstroju nerwowego króla Milana jako przyczynę jego ustąpienia, podnosi, że przedewszystkiem potrzebuje Serbja dla przeprowadzenia nowej konstytucji, utrwalenia stosunków, a więc pewnego oparcia się o wypróbowaną przyjaźń mocarstw należących do ligi pokojowej.

Neue Fr. Presse nie wątpi, że rejencja obejmuje władzę z postanowieniem, prowadzić nadal z sąsiadami przyjaźną politykę. W Berlinie podzielają to zaufanie i te chęci, jak to świadczą pochodzące stamtąd głosy, które zapewniają, że na rejencji można polegać. Z tem wszystkiem rejencja złożona z trzech osób będzie bardziej wystawiona na rozmaite zewnętrzne wpływy i ataki ze strony radykałów, jakoteż mniej będzie mogła przeciwstawić im siły odpornej aniżeli mógł to król Milan.

Oprócz tego przystępna rosyjskim wpływom rozwiedziona królowa stanie się czynnikiem, z którym trzeba się będzie liczyć. Przewrót w polityce serbskiej oczekiwany jest nie z dnia dzisiejszego na jutrzejszy, lecz pozostanie wiecznie grożącym, przez co wrzucony jest w położenie europejskie żywioł niepewności.

Belgrad 6 marca godz. wpół do 9 wieczorem Rejencja powierzyła Tausanowiczowi złożenie gabinetu, a to z powodu, że jako przewodniczący ostatniej skupczyny uważany jest za męża zaufania większości skupczyny. Król Milan chcąc dać wyraz szacunku dla nowego porządku prawnego, odwiedził wszystkich trzech rejentów, a miał na sobie mundur galowy i wielką wstęgę. Mowa króla wypowiedziana z okazji ustąpienia, wzruszyła obecnych. Król powiedział, że czuje się osłabionym, znużonym, i dla tego abdykuje. Przyznaje, że poniósł pewne zasługi, ale także popełniał błędy. Zasługi jego należą do narodu, zaś za błędy przyjmuje król odpowiedzialność na siebie.

Być może, że król niejednego obraził, ale niemniej i jego obrażano. Pierwsi niechaj mu przebaczą ostatnim on przebacza.

Wszędzie panował wzorowy spokój i porządek. Jutro prawdopodobnie wydana będzie proklamacja rejencji. Wszędzie oświadczali rejentowie, że odtąd stoją oni ponad stronictwami, co zrobiło wyborne wrażenie.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 7 marca godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	303·75	Węg. kolej półn. wschodn.	179·—
Alpiny	63 —	Wiedeńskie losy kom.	144·75
Kredyty węg.	310·25	Akcje tyton.	112·25
Anglobanki	131·40	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	235·—	Elbethale	207·50
Ludwiki	205·50	Länderbanki	228·75
Nordbahny	254 —	Renta zł. węg.	101·95
Lombardy	102·25	Bankvereiny	109·80
Losy tureckie	23·30	Renta węg. pap.	94·12
Staatsbahny	251·—	Ruble	1·29·50
Czerniowieckie	231·50		

Usposobienie spokojne.

44)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

Te słowa, ten przykład zelektryzowały żołnierzy, w których zapał niezmierny zastąpił chwilowe wahanie. W jednej chwili Turcy zostali odparci i zupełnie pobici na tem skrzydle.

Oficer ów, który ocalił był sztandar i przechylił szalę zwycięstwa, był to porucznik Marceli de Labardès.

O dziesiątej olbrzymie baterje, wzniesione przed obozem Staueli, zostały zniesione mimo bohaterskiego oporu janczarów, którzy dawali się raczej zabijać na obmurowaniu fos, niżby się mieli cofnąć o krok jeden bodaj. Ze wszech stron zsypywali się Turcy na parowy. Beduini uciekali w popłochu, który im dodawał skrzydeł. Obóz wpadł w moc armji francuskiej, bitwa była wygraną.

W tej chwili jenerał, głównodowodzący armją kazał przywołać porucznika Marcelego i w obec wojsk, które upajała radość z odniesionego zwycięstwa, powiedział mu, przypinając na piersi krzyż Legji honorowej:

— Kapitanie Labardès, nigdy zaprawdę nikt lepiej i szlachetniejszym czynem nie pozyskał tego krzyża!

Jeden okrzyk niezmierny przyjął te słowa. Wszystkie ręce wyciągnęły się do uścisku ręki młodzieńca.

On wszakże pozostał zimnym, ponurym niemal pośród zasłużonego swego tryumfu. Przyszedł mu na myśl komendant Raul, przyszła mu na myśl okropna noc 10 maja i mówił sobie po cichu, że krzyż Legji honorowej nie miał właściwego dla siebie miejsca na tej piersi po dwakroć zhańbionej winą.

— Szukałem śmierci! — myślał sobie, — a znajduję chwałę! Jestże to sprawiedliwe?...

* * *

Dnia 4 lipca od świtu grzmiał huk dział ze zdwojoną wściekłością. Baterje fortu odpowiadały mu słabo.

Nagle około dziesiątej z rana niebo ściemniło się niespodzianie, jak gdyby chmura jakaś fenomenalnej gęstości stanęła między słońcem a afrykańskiemi polami. W tym samym czasie rozległ się ogłuszający huk detonacji; ziemia zadrżała, tchu zabrakło piersiom, morze podniosło się i wzdęło w zatoce, kiedy tymczasem powiew wschodniego wiatru przyniósł z sobą ciężki wyziew prochu, ciał popalonych i płonącej wełny.

To fort Empereur wyleciał w powietrze.

Garnizon turecki, pojąwszy, że wszelka nadzieja przedłużenia oporu straconą dlań została, podłożył ogień pod olbrzymie magazyny prochu nagromadzonego w arsenałach cytadeli, spodziewając się, że pogrzebie francuską armję pod gruzami swoich szańców. Piekielny ten pomysł wszakże nie udał się zupełnie, ani jednego z naszych żołnierzy nie dosięgły złomy fortecy, które siła wybuchu rozrzuciła jednak niezmiernie daleko.

Wraz z fortem Empereur padła ostatnia tama barbarzyńskiej potęgi, ostatnia nadzieja deja Husseina. Wojna została zakończona zwycięzko. Dej zażądał kapitulacji. Algier należał do Francji! Chwalebne to było uwieńczenie wojny, trwającej zaledwie dwa miesiące!

Nazajutrz Algier i jego okolice przedstawiały najciekawszy w świecie i najbardziej malowniczy chyba widok. Francuskie sztandary powiewały z murów Kazauby; a wszystkie okręty eskadry w zatoce rozwinęły swe bandery.

XX.
OJCIEC I PRZYJACIEL.

Pewnego poranku, pięć czy sześć dni po wejściu Francuzów do zdobytego miasta, wagmajster pułkowy oddał żołnierzowi, który zastępował Marcelemu lokaja, dwa listy do jego pana.

Oba te listy przychodziły z Francji i jeden jak drugi nosiły na sobie stempel pocztowy Tulonu.

Adres pierwszego nakreślony był nieznajomą kapitanowi ręką, odłożył go tymczasem przeto na bok, rozrywając szybko natomiast pieczęć drugiego, na którego kopercie poznał pismo ojca.

W tym wyczytał:

„Tulon, lipca 1830 r.

„Spodziewam się, że list ten, kochane moje dziecko, dojdzie cię wczas, wiernie oddanym ci zostanie i zastanie cię w stanie zadawalniającym tak pod względem ciała jak umysłu. Mam poleconem sobie przesłać ci uściśnienia matki twej i siostry, które opuściłem od kilku tygodni. Przesyłam ci ich pocałunki wraz z moim.

„Otworzywszy list twój, w którym oznajmiałeś mi o okropnej a tak niespodziewanej śmierci biednego mego brata, zrobiłem coś mi sam radził i udałem się w drogę do Prowancji, zwolna wprawdzie tylko, tu i owdzie zatrzymując się po drodze, gdyż jak wiesz stan mego zdrowia nie dopuszcza mi odbywać zbyt szybkich podróży.

„Przybywszy do Tulonu niezbyt zmęczony drogą tak odbytą, nazajutrz zaraz udałem się, zgodnie z twem życzeniem, złożyć wizytę przyjacielowi twemu Jerzemu Herbert, który bez wątpienia jest jednym z najmilszych i najdoskonalszych ludzi i który też oddał się całkowicie na moje usługi z całą uprzejmością i szczerą serdecznością zarazem.

„Tegoż samgo dnia jeszcze udałem się w jego towarzystwie do willi Labardès. Wchodząc do opustoszałego domu biednego mego brata, poczułem jak mi się bólem ścisnęło serce i niemało wylałem łez przypatrując się posadzce w jego sypialni, gdzie pozostały niezatarte znaki krwi, co tu popłynęła...

„Jakkolwiek daleko on był starszym ode mnie, wielce prawdopodobnem było przecież, że miał przed sobą długie jeszcze lata życia, gdyby nóż morderców nie był przeciął tak okrutnie pasma dni jego!

„Oprowadzany przez pana Herberta, jakiż to uprzejmy i miły młodzieniec! chciałem zwiedzić również grób, w którym spoczywa większa część członków naszej rodziny i tu ponownie zapłakałem nad trumną tego, który już od nas odszedł!... Jakąż to dziwną siłę jednak, jaką moc niepojętą posiadają te węzły krwi! Wiesz przecie, żem nigdy niemal nie widywał się z moim bratem... I widzisz, odkąd umarł zdaje mi się, że kocham go dziesięć, sto razy więcej niż sądziłem żem go kochał wówczas gdy żył jeszcze!...

„Ale przejdźmy do poważnych interesów.. Zdjęcie pieczęci w domu żałoby nastąpiło w mojej obecności, zeszłego tygodnia. Po niejakich poszukiwaniach znaleźliśmy testament własnoręczny, testament jak najformalniejszy, którego nie można zakwestjonować i natychmiast przekonaliśmy się o jego treści... A! mój kochany Marcelu, nasze stosunki majątkowe całkowitej uległy zmianie! i nic już dziś nie stanie na przeszkodzie twej siostrze zawrzeć świetne jakie małżeństwo godne imienia, które nosi... Brat mój był bogatym, bardzo bogatym, bogatszym daleko niżeliśmy to sobie wyobrażali, niżeli nawet wyobrażano to sobie w całej tu okolicy w ogóle... Jakaż to rzecz cudowna ta oszczędność! i do jakich zdumiewających doprowadzić ona może rezultatów! Twój stryj miał nie mniej jak sześćdziesiąt tysięcy liwrów dochodu, częścią w ziemiach znaczne przynoszących zyski, częścią w gotówce umieszczonej doskonale na pierwszych numerach hypotek! Byliśmy ubodzy, a teraz jesteśmy bogaci! Gdyby jaka myśl mogła żal nasz słuszny osłabić, to chyba ta właśnie...

„Załączam ci główną treść rozporządzeń testamentalnych mego kochanego brata. Leguje on cały swój majątek tobie i twojej siostrze po połowie, to jest po trzydzieści tysięcy liwrów rocznego dochodu dla każdego z was, z warunkiem abyście wypłacili nam, to jest matce i mnie, dożywotnią pensję dwudziestu tysięcy franków rocznie...

„Prócz tego w testamencie zamieszczony był legat jednorazowy dziesięciu tysięcy franków dla dawnego sługi jego Hieronima. Ale wiesz to równie jak ja dobrze, że biedny Hieronim nie potrzebuje dziś już niczego

„Testament stypuluje w najformalniejszem orzeczeniu, aby willa Laberdès pozostała wyłączną twoją własnością. Widzisz przeto, kochane dziecko moje, że jeśli wypadnie ci opuścić służbę wojskową skoro się wojna ukończy, ja przeciw temu nie będę oponował. Nie potrzebna ci już karjera, jesteś bogatym.

„Jak wiesz, rzadko ja bardzo czytuję dzienniki. To też dowiedziałem się tylko od pana Jerzego Herbert, żeś otrzymał na polu bitwy kapitańskie epolety i krzyż Legji honorowej. To mnie cieszy niezmiernie i przesyłam ci z tego tytułu serdeczne powinszowanie, jakkolwiek nowy ten awans nie na wiele ci się przyda jeśli porzucisz służbę, co jak przypuszczam uczynisz bez wahania. Pamiętaj o sobie kochane moje dziecko, nie narażaj się zbytnio na niebezpieczeństwa i przysyłaj mi wiadomości o sobie.

„Ja czas jeszcze niejaki zabawię w Tulonie. Nieźlebyś zrobił, gdybyś mi przysłał pełnomocnictwo formalne tak, bym mógł się zająć w sposób użyteczny zregulowaniem interesów spadkowych.

„Kochający ojciec,
Baron Marjusz de Labardès.«

Przeczytawszy list ten, w którym na pierwszy rzut oka widoczną jest w każdym wierszu radość staruszka, że został bogatym tak niespodziewanie, Marceli złamał pieczęć drugiego listu i poszukał u dołu podpisu; był nim oczywiście podpis dawnego naszego znajomego Jerzego Herbert.

Oto co pisał młody Prowansalczyk:

„Serce moje wzbiera radością, że mogę pisać do Ciebie, kochany mój Marceli! Nigdy nie będę w stanie wypowiedzieć Ci, jak mnie szczęśliwym uczynił *Monitor*! Kapitanem więc jesteś i otrzymałeś honorową odznakę!... To piękne, to cudownie piękne i chwała Bogu, sprawiedliwe! Czy pamiętasz com Ci mówił wówczas, gdyśmy się widzieli po raz pierwszy w Tulonie, w restauracji Loustalot'a? Prorokiem byłem bezwiednie. A! jakże pragnąłbym być z Tobą, aby Ci módz uścisnąć rękę, obie Twe dłonie, żeby Cię módz uścisnąć z całego serca!

C. d. n.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.